GŁOS WIELKOPOLSKI

CZYTELNIK

Rok V Nr 240 (1620) A B C D — Poznań, piątek 2 września 1949 r. — Cena 5 zł

Z. S. R. R. potępia

zakulisowe knowania kliki Tito

w kwestii granic Austrii

Nota Rządu Radzieckiego do rządu Tito

MOSKWA (PAP). Dnia 20 sierpnia rząd jugosłowiański skierował do Rządu Radzieckiego notę, zawierającą odpowiedź na notę Rządu Radzieckiego z dnia 11 sierpnia w sprawie stanowiska Związku Radzieckiego odnośnie roszczeń jugosłowiańskich do Austrii w związku z omawianiem projektu traktatu austriackiego.

W nocie z dnia 29 sierpnia Rząd Radziecki zakomunikował rządowi Jugosławii swą odpowiedź następującej treści:

Rząd Radziecki otrzymał notę rządu jugosłowiańskiego z dnia 20 sierpnia. Nowa nota roi się od nowych plotek i oszczerstw obliczonych na to by zamaskować dwulicową politykę rządu jugosłowiańskiego i oszukać narody Jugosławii. Rząd jugosłowiański, zdemaskowany niezbitymi faktami, przytoczonymi w nocie Rządu Radzieckiego z dnia 11 sierpna, jako zdrajca interesów Słoweńców w Karyntii i praw narodowych Jugosławii, usiłuje zatrzeć ślady swej zdrady i uniknąć odpowiedzialności, uciekając się do zwykłych dlań kłamliwych i oszczerczych chwytów.

Nie po to, by przekonać rząd jugosłowiański, który od dawna już nie posiada przekonań i postępuje jedynie w myśl dyrektyw swych mocodawców zachodnich, lecz po to, by zerwać zeń maskę i pomóc narodom Jugosławii do rozpoznania prawdziwego oblicza obecnego rządu jugosłowiańskiego. — Rząd Radziecki uważa za konieczne uczynić poniższe uwagi:

1. Rząd jugosłowiański utrzymuje, że Stalin w swym liście do kanclerza Austrii Rennera „gwarantował granice austriackie z 1938 roku" (nota jugosłowiańska z 3 sierpnia), że Stalin udzielił „przyrzeczenia, że granice austriackie pozostaną bez zmiany" że Stalin „przyrzekł udzielić wszelkiej pomocy w zachowaniu bez zmian granicy austriacko-jugosłowiańskiej" że wobec tego Rząd Radziecki nie mógł popierać żądania Jugosławii w sprawie korektury granic Austrii w sensie przekazania Karyntii Słoweńskiej republice jugosłowiańskiej.

Przytoczmy więc list Stalina do kanclerza Austrii Rennera z maja 1945 r.:

„Do Jego Ekscelencji kanclerza Austrii Pana K. Rennera.

Dziękuję Wam, wielce szanowny Towarzyszu za Wasze pismo z dnia 15 kwietnia.

Możecie nie wątpić, że Wasza troska o niepodległość, integralność i pomyślność Austrii jest również moją troską.

Jestem gotów, w miarę mych sił i możliwości udzielić Wam wszelkiej pomocy, jaka może być konieczna dla Austrii.

Przepraszam za spóźnioną odpowiedź.

Stalin".

Jak widać, w liście Stalina nie ma mowy ani o „granicach Austrii", ani o „gwarancji granic Austrii z 1938 r.", ani o „stałości granic Austrii", ani o tym, że „granice Austrii pozostaną bez zmiany". Wszystko to wymyślił i zełgał rząd jugosłowiański.

List Stalina wywołany został dwiema okolicznościami, które groziły Austrii rozbiorem i utratą niepodległości. Z jednej strony, w niektórych kołach angielskich dojrzewał plan zjednoczenia Austrii, Węgier i części Niemiec południowych w monarchię naddunajską. Rząd Radziecki wypowiedział się stanowczo przeciwko temu planowi, oświadczając, że grozi to Austrii utratą niepodległości, że Austria winna pozostać państwem niepodległym. Z drugiej strony, w niektórych nacjonalistycznych kołach państw słowiańskich, w tej liczbie i Jugosławii, wysuwano plan podziału Austrii między sąsiednie państwa. Rząd Radziecki równie stanowczo wypowiedział się przeciwko temu oświadczając, że rozbiór Austrii stanowi posunięcie reakcyjne, sprzeczne z zasadami demokratyzmu, że Austria winna pozstać państwem niepodzielnym.

Oto podstawa listu Stalina.

Rząd jugosłowiański uważa, że zasada samostanowienia narodowego dotyczy tylko Jugosławii i zwycięskich narodów. Ale tak mogą myśleć tylko ludzie wychowani w duchu zaborczości imperialistycznej. Demokratyzm — przeciwnie — wychodzi z założenia, że **zasada samostanowienia narodów powinna być stosowana wobec wszystkich narodów, w tym i wobec narodów pokonanych. Z tego właśnie założenia wychodził Rząd Radziecki, gdy odrzucił zarówno plan utworzenia monarchii naddunajskiej, jak i plan rozbioru Austrii.**

(Ciąg dalszy na stronie 4)

Pięć tysięcy wielkopolskich chłopów

weźmie udział

w ogólnokrajowych dożynkach na Psiem Polu

Jak już donosiliśmy, oprócz lokalnych dożynek organizowanych w każdej gminie, odbędą się w dniu 11 bm. wielkie uroczystości obchodu „Święta Plonów" na historycznym miejscu pod Wrocławiem — na Psiem Polu. Zgromadzą one przodujących rolników z całego kraju i liczne reprezentacje robotnicze, dalej — przedstawicieli władz, partyj i organizacyj politycznych i społecznych oraz wiele regionalnych zespołów artystycznych i kapel ludowych.

Przewiduje się, że na Psiem Polu zbierze się ogółem ok. 100 tys. uczestników tej wielkiej imprezy. Toteż w Mirkowie — majątku PGR, gdzie odbędą się dożynki — już oddawna wrą przygotowania do uroczystości i zorganizowania pomieszczeń dla tej wielkiej liczby gości. Około 3 tys. namiotów utworzy całe miasto, zajmujące obszar ponad 8 hektarów. Na miejscu czynna będzie również opieka sanitarna, oraz — rzecz niemniej ważna — kuchnie i punkty rozdawnictwa żywności.

Na właściwym terenie dożynkowym montuje się trybunę dla zaproszonych gości, oraz ogromną estradę dla występów artystycznych. Tutaj też 6 delegatów z każdego województwa wręczy wieńce żniwne, a wiejscy przodownicy pracy zostaną odznaczeni za wybitne osiągnięcia w produkcji rolniczej.

Ze wszystkich powiatów województwa poznańskiego weźmie udział w ogólnokrajowych uroczystościach na Psiem Polu ok. 5 tys. chłopów, oraz liczni przodownicy pracy z przemysłu. M. in. pojedzie: 13 regionalnych zespołów artystycznych, 11 kapel ludowych oraz 6 ludowych zespołów sportowych. Dla przewiezienia uczestników, uruchomione zostaną 4 specjalne pociągi. Przyjazd ich na Psie Pole przewidziany jest w dniu 8 września. (bk)

Czescy turyści ratują

polskiego uczonego

ZAKOPANE (PAP). W czasie badań geologicznych w Tatrach Czeskich, profesor uniwersytetu toruńskiego dr Edward Passendorfer doznał groźnego krwotoku wewnętrznego w schronisku Kizmerska.

Chorego uczonego przetransportowali turyści czescy, członkowie klubu wysokogórskiego „Sokoła" ze schroniska, położonego na wysokości 1.800 m nad poziom morza, do miejscowości Latlary, umożliwiając szybkie przewiezienie go do szpitala klimatycznego w Zakopanem. Wobec groźnego stanu zdrowia szybka i troskliwa pomoc uratowała uczonemu życie, za co składa on za pośrednictwem prasy serdeczne podziękowanie dla czeskich turystów.

Profesor Passendorfer jest najwybitniejszym geologiem polskim i autorem dzieła o powstaniu Tatr.

Robotnicy holenderscy

walczą o pokój

HAGA (PAP). W Amsterdamie odbyło się zgromadzenie około 8 tysięcy robotników, chłopów i przedstawicieli inteligencji pracującej, zorganizowane przez dziennik „De Waarheid". Zgromadzenie stało się potężną manifestacją jedności mas pracujących w walce o pokój, demokrację i postęp. Z wielkim entuzjazmem powitany został przedstawiciel partii komunistycznej Wagenaar, który wzywał masy pracujące do wzmożenia walki o pokój przeciwko podżegaczom wojennym. Uchwalono rezolucję, wyrażającą solidarność z walką wyzwoleńczą narodu indonezyjskiego. Uczestnicy zgromadzenia domagali się wycofania z Indonezji **wszystkich wojsk** holenderskich.

Spada produkcja

amerykańskiego

przemysłu

WASZYNGTON (PAP). Sprawozdanie federalnego urzędu rezerw o stanie produkcji w USA wykazuje, że spadek wytwórczości przemysłowej trwa nieprzerwanie przez 8 miesięcy z rzędu i że w lipcu roku bież. produkcja w USA spadła o dalszych 4 proc. W ciągu lipca br zanotowano silny spadek produkcji w stalowniach i w przemyśle maszynowym. Obniżyło się też znacznie wydobycie węgla.

Otwarcie

Targów Lipskich

BERLIN (PAP). W Lipsku odbyło się uroczyste otwarcie tegorocznych jesiennych targów. Na uroczystości obecni byli goście zagraniczni, przedstawiciele radzieckiej administracji wojskowej oraz niemieccy działacze polityczni, kulturalni i gospodarczy. W targach uczestniczy przeszło 5 tysięcy firm, w tej liczbie 800 firm z Niemiec zachodnich.

1 wrzesień 1949 r. — Westerplatte płonie

(Zdjęcie niemieckie z archiwum WAF'u)

By nie powtórzył się

1 WRZESIEŃ

Są dwie podstawowe siły, które w nowoczesnym społeczeństwie nieustannie zmagają się ze sobą: wyzyskiwacze i wyzyskiwani. W polityce międzynarodowej pierwsi przekształcają się w imperialistyczny obóz podżegaczy wojennych — drudzy — w obóz obrońców pokoju. Tragicznym epizodem zmagań tych dwu sił był 1 września 1939 r. Wówczas zwycięstwo odnieśli imperialiści. Masy pracujące nie były dostatecznie silnie zorganizowane, a rozbudowany aparat kapitalistycznej propagandy wtłaczał do umysłów mas „potrzebę" wojny. Pierwszy września stał się dniem klęski. Nie tylko naszej — stał się dniem porażki interesów pokojowych mas. Z tego musimy sobie jasno zdawać sprawę.

Z wojny wyszły jednak społeczeństwa bogatsze o niejedno doświadczenie. Masy zrozumiały, przeszedłszy swą tragiczną dolę wojenną, którędy wiedzie droga do pokoju, którędy do wojny. Jednoczy się w całym świecie potężny, nieprzerwany front pokoju. Nie ma żadnego kraju na całym globie ziemskim, gdzie masy pracujące z klasą robotniczą na czele nie walczyłyby o pokój. Powstają komitety, odbywają się kongresy, wiece, manifestacje — bez karabinów i rozpylaczy. Wychodzą na ulicę tłumy, dziesiątki, setki tysięcy, miliony z hasłami wypisanymi w różnorodnych językach świata. Powtarza się wszędzie słowo POKÓJ, mimo policyjnych pałek i żandarmskich kordonów. Powtarza się słowo „pokój", by nie powtórzył się 1 września 1939 r.

Do obrony pokoju potrzeba jedności mas. To pierwsza nauka wypływająca z doświadczeń ostatnich lat dziesięciu. Dlatego ludzie pracy muszą się jednoczyć. To właśnie przyświecało połączeniu organizacji kombatanckich w Polsce. Więźniowie polityczni, żołnierze, partyzanci, bojownicy z faszyzmem, bohaterowie wszystkich frontów mają jeden generalny cel przed sobą, zamykający się w lapidarnym stwierdzeniu: „Nigdy więcej!". Leży przed nimi ogrom zadań mobilizowania całego społeczeństwa, całego kraju pod kierownictwem przodującej siły politycznej — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Polski lud pracujący poderpze walkę o pokój swych niedawnych obrońców, stanie się aktywnym uczestnikiem walki z imperializmem.

Z lat wojny wypływa jeszcze jedna nauka: tylko zrzucenie kapitalistycznego jarzma i ustanowienie władzy ludu zapewnia całkowicie pokojowy kierunek polityki państwa. Tylko społeczeństwo pracujących jest niewzruszonym ogniwem walki o pokój, co stało się dla nas praktycznym wskazaniem dnia codziennego.

My ten postulat wypełniamy. Odbudowaliśmy nasz potencjał gospodarczy ze zniszczeń wojennych — budujemy jeszcze większy. Znajdujemy się już na finiszu planu 3-letniego, niedługo rozpoczniemy start do planu 6-letniego. To jest nasz rzetelny wkład do walki o pokój. W pierwszym szeregu realizujących te zadania, znajdują się bojownicy z faszyzmem, b. kombatanci: robotnicy, inżynierowie, naukowcy, chłopi — lud polski, budujący socjalizm.

„SZTANDAR PRACY"

dla zasłużonych kolejarzy

Za wybitne zasługi dla Narodu i Państwa Polskiego przez usprawnienia i ulepszenia metod pracy oraz wybitne osiągnięcia w przodownictwie pracy Prezydent R. P. z okazji 5 rocznicy istnienia Polski Ludowej nadał w dniu 22 lipca 1949 r. przodownikom pracy oraz racjonalizatorom odznaczenia Orderu „Sztandar Pracy".

W dniu wczorajszym w pawilonie Ministerstwa Komunikacji na Międzynarodowych Targach Poznańskich wręczone zostały legitymacje odznaczeniowe Orderu „Sztandaru Pracy" 9 przodownikom pracy i racjonalizatorom z poznańskiego okręgu P. K. P.

Orderem „Sztandaru Pracy" I klasy odznaczony został **p. Kazimierz Gadziński** — kierownik robót warsztatowych. Order „Sztandaru Pracy" kl. II otrzymali: pp. **Józef Pawłowski** — rzemieślnik Parowozowni Leszno, **Bożena Rzepowicz** — kasjerka bilet. bagaż. st. Gorzów, **Jan Frątczak** — starszy ustawiacz st. Jarocin, **Roman Rybski** — kierownik robót Warsztatów w Poznaniu, **Fr. Nowak** — pomocnik maszynisty Parowozowni w Poznaiu, **Feliks Zydorowicz**, maszynista, **Stefan Kachel** — przodownik rzemieślników Warsztatów w Poznaniu i **Wawrzyn Turla** — starszy ustawiacz st. Leszno.

Inż. Stodolski — dyr. D. O. K. P., dokonał dekoracji w imieniu Prezydenta R. P. i wręczył nagrody pieniężne w wysokości 10 tys. zł.

W imieniu odznaczonych zabrała głos przodowniczka pracy Bożena Rzepowicz, która powiedziała: „Za zaszczyt jaki mnie spotkał jestem bardzo wdzięczna Prezydentowi R. P., Rządowi Polski Ludowej, Okręgowemu Komitetowi Współzawodnictwa Pracy oraz wszystkim towarzyszom. Przyrzekam, że nadal będę starała się jak najlepiej pracować dla Polski Ludowej przez wzmożony udział **we współzawodnictwie** pracy." (ost)

Napięta sytuacja strajkowa

we FINLANDII

HELSINKI (PAP). Walka robotników fińskich o podwyżkę płac obejmuje coraz to nowe gałęzie przemysłu. Rozszerza się strajk w Turku. Metalowcy miasta Tampere — innego wielkiego ośrodka przemysłowego Finlandii — również zażądali niezwłocznego podwyższenia płac, zapowiadając strajk w razie nieuwzględnienia ich żądań do dnia 2 września. Również robotnicy innych gałęzi przemysłu wysuwają podobne żądania. Kolejarze w Helsinkach przedstawili ultimatum, domagające się zwiększenia uposażeń. Termin ultimatum upływa za 2 tygodnie.

Tymczasem przywódcy związkowi z ramienia prawicy socjal-demokratycznej, w sojuszu z przedsiębiorcami, wzmagają akcję przeciwko ruchowi strajkowemu. Usiłują oni rozbić ruch zawodowy. W niektórych przedsiębiorstwach prawicowi socjaldemokraci przystąpili już do stworzenia odrębnych organizacji związkowych. Akcja ta budzi silny opór ze strony mas pracujących. Na zebraniu robotników w Turku uchwalono rezolucję, wzywającą robotników fińskich do kontynuowania ich sprawiedliwej walki aż do całkowitego zwycięstwa.

Dziennik „Tyokansan Sanomat" ogłasza oświadczenie bawiącego w Finlandii przedstawiciela ŚFZZ Rene Arracharda. Stwierdza on, że stan rzeczy w Finlandii przypomina pod wielu względami sytuację we Francji, gdzie robotnicy muszą również walczyć przeciwko dążeniom kapitalistów do obniżenia stopy życiowej mas pracujących. Podobnie, jak we Francji, w Finlandii używa się broni przeciwko strajkującym robotnikom. Arrachard wezwał centralne zjednoczenie fińskich związków zawodowych do zapobieżenia rozbiciu fińskiego ruchu zawodowego.

W dziesięciolecie katastrofy wrześniowej

Błyskawiczne tempo, w jakim reżim przedwrześniowy, budowany przez 20 lat kosztem potu i cierpień robotnika i chłopa polskiego, runął pod uderzeniem sprzymierzonego z nim imperializmu hitlerowskich Niemiec w ciągu nielicznych dni jak domek z kart — zaskoczyło i ogłuszyło cały naród polski, zaskoczyło naszych przyjaciół, zaskoczyło wrogów na całym świecie, nawet samego okupanta.

Zachodzi więc pytanie — gdzie tkwiła przyczyna tragedii wrześniowej?

Odpowiedź jest krótka i prosta: — w reżimie, we wrogich ludowi rządach kapitalistyczno - obszarniczych, najwsteczniejszych siłach w kraju, wiążących się w tym celu z najczarniejszymi siłami imperializmu i kontrrewolucji światowej, usiłujących zgnieść Związek Radziecki, fundament nowego porządku na świecie.

Przez całe 20-lecie swego panowania polska reakcja odgrywała rolę przedniej straży międzynarodowego imperializmu.

Reakcja polska od pierwszej chwili rządy swe rozpoczęła od krwawych łaźni urządzanych przez legionistów Piłsudskiego klasie robotniczej i chłopstwu, od pogromów antyżydowskich oraz zbrodniczej wyprawy kijowskiej.

Przewrót majowy dokonany przez obóz piłsudczykowski, pod oszukańczymi hasłami „sanacji moralnej", uratował chwiejącą się władzę kapitalistów i obszarników, scementował obóz reakcji i faszyzmu. Związał ściśle i podporządkował Polskę imperializmowi angielskiemu w jego polityce antyradzieckiej.

W miarę pogłębiania się kryzysu i wzmożenia się oporu mas pracujących — reżim pomajowy przyśpieszył proces faszyzacji kraju. Srożący się długotrwały kryzys kapitalizmu światowego, ze szczególną siłą dotknął Polskę, będącą niemal kolonialnym terenem wyzysku międzynarodowego kapitału.

Bezrobocie i głodowa śmierć stały się udziałem milionów mieszkańców kraju.

Po dojściu Hitlera do władzy, sanacja oraz cały ruch narodowo-faszystowski w Polsce poczuł w nim źródło natchnienia. Zawarto z Hitlerem przymierze, pakt wojskowy skierowany przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a później traktat handlowy, podporządkowujący gospodarkę Polski Niemcom. „Fraternizacja" zaczęła się na całego. Hitleryzm staje się niedoścignionym wzorem dla faszyzmu polskiego. Organizacje niemieckie w Polsce są popierane, czują się jak w „Vaterlandzie", bojówki faszystowskie panują nad ulicą i uniwersytetem. Dla lewicy zaś sanacja ma jedynie kulę, więzienia i Berezę. Oczywista to wszystko odbywa się pod patronatem sławetnej dwójki.

Jak stwierdził przewód sądowy w procesie Doboszyńskiego — na polecenie niemieckiego sztabu obsadzono w Polsce najpoważniejsze stanowiska państwowe przez agentów Hitlera z ONR i ozonowych organizacji.

Komunistyczna Partia Polski przestrzegała lud polski przed niebezpieczeństwem tej polityki. Wzywała masy pracujące, cały obóz demokracji polskiej do skupienia się w walce o obalenie reżimu sanacyjnego.

W odezwie KCKPP z 1936 roku pn. „Do walki przeciwko sanacyjnym ciemiężcom ludu" czytamy m. in.:

„Banda sanacyjno-faszystowskich ciemiężców ludu, stojąca na usługach finansjery i magnatów jest nowoczesną Targowicą, która sprzedaje Polskę Hitlerowi, jak przodkowie Lubomirskich i Radziwiłłów zaprzedawali ją carycy Katarzynie i Fryderykowi Prusk'emu.

Zdradziecka banda sanacyjna świadomie wzmacnia śmiertelnego wroga Polski... Wiadomo, że zaborczy plan butnego zbója Hitlera, plan podboju Europy wschodniej bez ujarzmien'a Polski nie da się pomyśleć.

Walka o obalenie faszyzmu to walka o najżywotniejsze interesy ludu pracującego, to walka o samoistnienie Polski, jako narodu kulturalnego i jako narodu niepodległego".

W „Nowym Przeglądzie" z lipca tegoż roku czytamy m. in.:

„Sprawę obrony niepodległości Polski przed rosnącą potęgą faszyzmu niemieckiego ująć musi w swoje ręce antyfaszystowsk' front milionów ludzi pracy, walczących o wolność — przeciw znienawidzonym rządom sanacji. Tylko naród wyzwolony z kajdan dyktatury faszystowskiej potrafi wydobyć z siebie niezbędną moc dla obrony niepodległości kraju. Tylko wolna Polska będzie Polską silną i mogącą oprzeć się zaborczym zakusom Hitlera. Nie ma obrony niepodległości poza obroną pokoju...

Beck odgrywa faktycznie rolę agenta Hitlera w Lidze Narodów. W polityce zagranicznej rząd Składkowskiego — Becka orientuje się na sojusz Niemiec, Japonii, Włoch i Polski z przyciągnięciem tych sfer burżuazji angielskiej, które szykują porozumienie z faszyzmem niemieckim, chcąc mu pozostawić wolną rękę wobec Czechosłowacji i Związku Radzieckiego.

Oczywista ani imperialiści angielscy, ani włoscy nie zamierzają bronić państwa polskiego w razie „gdyby Hitler zagarnął Pomorze lub G. Śląsk".

Jakże prorocze były powyższe słowa.

Dalej — w przesłanym pozdrowieniu do XXIV Kongresu PPS (1937 r.) czytamy:

„Szanowni Towarzysze! Komunistyczna Partia Polski przesyła XXIV Kongresowi Polskiej Partii Socjalistycznej braterskie pozdrowienia. Kongres Waszej Partii zbiera się w wielkiej chwili dziejowej, w chwili gdy w Polsce i w całym świecie zwracają się siły ludowe do boju z nienawistną reakcją faszystowską, do obrony pokoju przed zakusami napastników imperialistycznych z Trzecią Rzeszą Hitlera na czele. W tej walce ważą się losy Polski, losy niepodległego bytu narodu polskiego. Walka o wolność i pokój jest walką o Polskę!"

List do Kongresu SL, ogłoszony w „Nowym Przeglądzie" w tymże roku powtarza słowa zwrócone do Kongresu PPS o popieranie każdego porozumienia demokratycznego. Nawiązując do przebiegu kongresu Str. Ludowego, deklaracja KCKPP ogłoszona w „Nowym Przeglądzie" m. in. brzmi: „Złą przysługę sprawie pokoju i niepodległości Polski oddaje obywatel Rataj, powtarzając faszystowskie brednie o groźbie ze strony Związku Radzieckiego. Nie godzi się polskiemu demokracie zamykać oczu na bezsporny fakt, że jedynym wrogiem niepodległości Polski jest hitleryzm — a jedynym sprzymierzeńcem — blok pokojowy państw demokratycznych i ZSRR.

Nie ma innej realnej drogi do zbiorowego bezpieczeństwa, niż pakty obronne Francji, Czechosłowacji, ZSRR. Porozumienie Polski z tymi państwami stworzyłoby potęgę, o którą rozbiłyby się zaborcze zakusy Hitlera..."

Niestety, reakcyjno-prawicowe kierownictwo PPS i Str. Ludowego, opanowane przez elementy dwójkarsko-piłsudczykowskiej agentury zwalczają, ze wszystkich sił, cementujący się Front Ludowy.

Heroiczne walki robotniczo-chłopskie, powstanie krakowskie, lwowskie, akcje i powstania chłopskie przewalające się niemal przez cały kraj, pod uderzeniami których trzeszczy reżim sanacyjny, dławione są krwawo. Pomocy udzielają w tym likwidowaniu buntu ludowego zdrajcy z prawicowego kierownictwa PPS i Str. Ludowego. Rewolucyjni robotnicy i chłopi zapełniają więzienia i Berezę Kartuską.

Zaprzedając się Hitlerowi, tępiąc brutalnie ruch demokratyczny robotniczo-chłopski, reakcja podcięła podstawy, na których stał gmach Rzeczypospolitej.

Nawet w ostatniej chwili, kierowani egoizmem klasowym, głupotą polityczną i nienawiścią do postępu faszystowscy władcy Polski pyszałkowato odrzucili pomoc radziecką, doprowadzili państwo i naród do klęski.

Tego naród polski nigdy im nie wybaczy. W 10 rocznicę wybuchu II wojny światowej, każdy Polak wspominając bohaterstwo żołnierza polskiego, ze wstrętem myśli o zdradzieckim rządzie i dowództwie przedwrześniowej Polski. Z dumą trzeba stwierdzić, że Polska Ludowa wyrównała z tymi ludźmi rachunek krzywd wyrządzonych narodowi.

J. Orzechowski

KPP tworzy jednolity front w obronie wolności

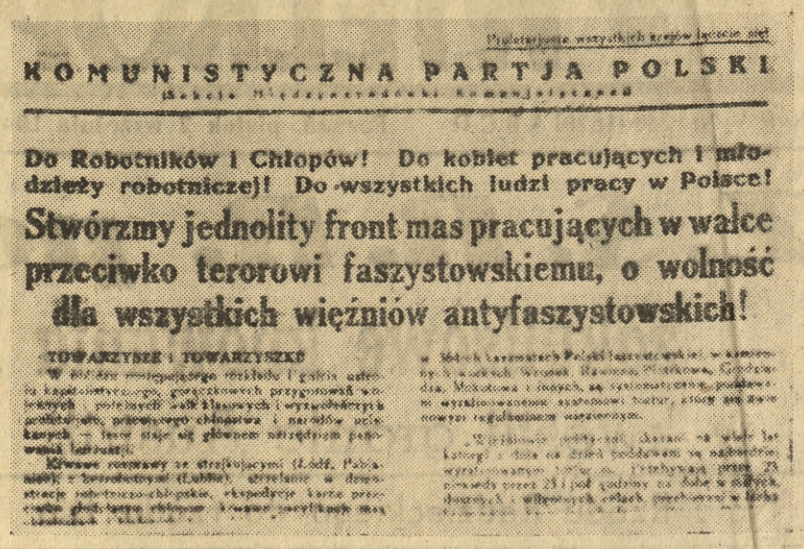

KOMUNISTYCZNA PARTJA POLSKI

Do Robotników i Chłopów! Do kobiet pracujących i młodzieży robotniczej! Do wszystkich ludzi pracy w Polsce!

Stwórzmy jednolity front mas pracujących w walce przeciwko terorowi faszystowskiemu, o wolność dla wszystkich więźniów antyfaszystowskich!

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI

Sojusz polsko-niemiecki pogłębił w Polsce okrutny system terroru i prześladowań politycznych, stosowany wobec działaczy lewicowych. Dziesiątki tysięcy najlepszych synów narodu przebywa w więzieniach. KPP rzuca hasło jednolitego frontu mas pracujących w walce z faszyzmem, terrorem i prześladowaniami politycznymi.

Hasło to jest zarazem wezwaniem do obrony niezawisłości kraju, któremu sojusz z faszyzmem groził utratą bytu niepodległego.

(Wyjątki z odezwy KPP z r. 1934)

KPP w obronie wolności narodu i państwa

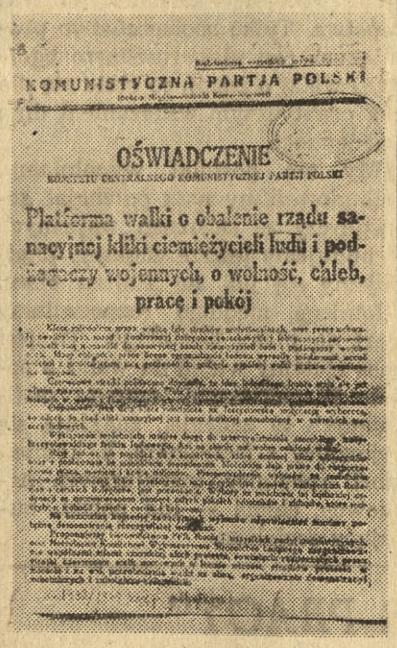

KOMUNISTYCZNA PARTJA POLSKI

OŚWIADCZENIE

Platforma walki o obalenie rządu sanacyjnej kliki ciemiężycieli ludu i podżegaczy wojennych, o wolność, chleb, pracę i pokój

Sanacja, pozbawiona oparcia w masach społeczeństwa, znienawidzona i wyszydzana przez chłopów i robotników, starała się utrzymać swoje rządy terroru przez wprowadzenie nowej, faszystowskiej ordynacji wyborczej i nowej faszystowskiej konstytucji.

KPP w odpowiedzi na nowe próby dalszej faszyzacji kraju wysuwa wobec całej klasy robotniczej, wobec całego Narodu — platformę akcji antyfaszystowskiej, platformę — Frontu Ludowego.

Była to — jedyna platforma mobilizacji wszystkich sił społeczeństwa — przeciw zdrajcom Polski, w obronie wolności i niepodległości kraju.

(Lipiec 1935)

Gospodarcze tło klęski

Tragiczny wrzesień 1939 r. brutalnie zdemaskował słabość państwa polskiego. Kilkanaście upalnych dni wystarczyło, by „mocarstwowość" roztajała, jak zeszłoroczny śnieg, by echa potężnych mów przycichły w naddniestrzańskich Zaleszczykach.

Przebieg katastrofy militarnej był krótki. Zastanawiając się jednak nad przyczynami przegranej kampanii, potraktowalibyśmy sprawę zbyt powierzchownie, gdybyśmy ograniczyli się do dziedziny wyłącznie taktyki i strategii wojennej. Przyczyny klęski były głębsze i szersze miały podłoże.

Czy byliśmy „zwarci"?

Rządy przedwojenne w imię interesów klas posiadających spychały masy ludowe na dno nędzy, a obce narodowości na dno ucisku i terroru, nie zwalczały bezrobocia, zamiast rozbudowywać, ograniczały ustawodawstwo i opiekę socjalną. W tych warunkach niewielki tylko wierzchołek piramidy społecznej czuł się dobrze we własnej ojczyźnie, podczas gdy pozostała olbrzymia część ludności uważała się za obywateli drugiego rzędu.

Stopa życiowa Polski była niesłychanie niska. W Europie zajmowaliśmy pod tym względem jedno z ostatnich miejsc. Jakby dla równowagi przypadła nam w udziale trzecia, „zaszczytna„ lokata w światowej tabeli państw borykających się z... bezrobociem.

Czy to — rozsadzane od zewnątrz, a rozbite wewnętrznie, wymęczone kryzysami i bezrobociem — społeczeństwo zdolne byłoby do długotrwałej i rozpaczliwej, wymagającej pełnego napięcia woli, poświęcenia i pracy, walki z uzbrojonym po zęby najeźdźcą?

Czy „silni"?

Do walki tej Polska stawała zupełnie nieprzygotowana. Wszyscy wiedzieli, że wojna wisi na włosku, ale rząd polski w pogoni za dewizami nadal sprzedawał, nieliczne zresztą samoloty naszej produkcji do Turcji i Bułgarii, a działa przeciwlotnicze, które później broniły Londynu — do Anglii Nie było również tajemnicą, że duży procent uzbrojenia armii bułgarskiej w samoloty, działa i karabiny pochodził z Polski.

Sprzedając polskie uzbrojenie, nie umieliśmy nabyć obcego. Znana jest afera z 6-tonowymi, szybkobieżnymi czołgami, zamówionymi przez Polskę w angielskim koncernie zbrojeniowym Vickersa. Płyty pancerne tych czołgów były podczas prób bez trudu przestrzeliwane przez zwykłe nasze pociski, ale firma nie mogła dostarczyć... pancernej stali. Jakoś Sztab Generalny zamykał na to oczy czemu sprzyjały prawdopodobnie łapówki, chociaż w dziedzinie broni pancernej i obrony przeciwpancernej, w lotnictwie i obronie przeciwlotniczej byliśmy dosłownie — bezbronni.

Wpływy zagraniczne w przemyśle

Przemysł polski opanowany był przez kapitał zagraniczny, który uważał kraj nasz za kolonię, za teren wyzysku. Znane są sprawy Boussaca i Zakładów Żyrardowskich, Belgijsko-Francuskiego T-wa i Elektrowni Warszawskiej, Harrimana, kopalń górnośląskich oraz Anaconda Copper Co. pretendującej po wojnie do odszkodowań za upaństwowiony przez Polskę majątek poniemiecki Bergwerkgesellschaft Georg von Gisches Erben.

Przed wojną udział kapitału zagranicznego w Polsce wynosił: w górnictwie naftowym 87,5 proc., w elektrowniach i wodociągach 81,3 proc., w przemyśle elektrotechnicznym 64,1 proc., w chemicznym 59,9 proc., w górnictwie węglowym i hutnictwie 52,5 proc.

Czyż mogliśmy w tych warunkach być gospodarczo suwerenni? Czy kapitałowi zagranicznemu mogło specjalnie zależeć na dalszej egzystencji Polski, jako państwa niepodległego? Przecież kartele międzynarodowe i obcy finansiści zawsze mogliby z Polski wywozić poważne kapitały w postaci wielkich zysków, olbrzymich dywidend i tantiem. W tym celu z całą perfidią kapitaliści zagraniczni hamowali przecież rozwój przemysłu polskiego, który — w danych okolicznościach — nie był ani przygotowany, ani zdolny do produkcji wojennej na dłuższą metę.

Położenie chłopów

Równie tragicznie, jak sytuacja robotników w miastach, kształtowało się położenie chłopów na wsiach. Charakteryzował je wybitny głód ziemi wśród milionów bezrolnych i małorolnych, któremu odpowiadała wielka koncentracja ziemi w rękach obszarniczych. Obok 19 tys. majątków obszarniczych, które stanowiły nie wiele więcej, niż 0,5 proc. ogólnej ilości gospodarstw rolnych, a obejmowały łącznie 13.500 tys. ha obszaru, wegetowało aż 3.200 tys. średnio- i małorolnych gospodarstw chłopskich, obejmujących zaledwie 7.800 tys ha ziemi i stanowiących jedynie 17 proc. ogółu użytków rolnych.

Mimo wielkiego zacofania rolnictwa, mimo niesłychanie trudnych dla chłopów warunków egzystencji, reforma rolna uchwalona została przez przedwojenny sejm w takim ujęciu, że sprowadzała się właściwie do fikcji, tym więcej, że parcelację ziemi, przewyższającej dozwolone maksimum posiadania, rozłożono na szereg lat i uzależniono od tempa spłaty odszkodowań dla „wywłaszczonego" obszarnika. Taka reforma przedłużała stan „głodu ziemi" i nędzy na wsi, zmuszała chłopów do emigracji, do wędrówek na „Saksy", „bandosy" itd. Pamiętać przy tym trzeba, że nasze, mało opłacalne ceny zbóż związane były przed wojną z cenami rynków światowych, że polskiego chłopa krzywdził każdy kryzys, każdy spadek giełdowy, każdy wstrząs na rynku amerykańskim, argentyńskim czy kanadyjskim...

Polska spod znaku „B"

Koleje nasze miały zawsze dobrą opinię w świecie (jedna tylko linia Herby — Gdynia stanowiła przed wojną własność prywatną kapitalistów francuskich), ale koncentrowały się głównie na zachodzie i południu kraju, na terenach najbardziej wystawionych na pierwszy sztych wroga. Natomiast wschód kraju był pod względem komunikacyjnym fatalnie upośledzony, a wszystkie jego szlaki zbiegały się gwiaździście w Warszawie, co z punktu widzenia gospodarczego i wojskowego „korkowało" dużą część Polski.

Analogiczna sytuacja cechowała i drogi kołowe, które podczas wojennych działań transportowych grają obecnie decydującą rolę. Najbardziej wszakże opłakany był stan dróg wodnych. Rzeki w olbrzymiej większości były nieuregulowane, kanały — słabo żeglowne i ilościowo — znikome. Trudno w tych okolicznościach się dziwić, że w dziale transportów wodnych stosunek ówczesnej Polski do Niemiec wyrażał się kompromitującymi cyframi 1:50.

W ogóle Polska centralna i wschodnia były gospodarczo niesłychanie zacofane w porównaiu z zachodnimi połaciami kraju. Podział państwa na Polskę „A" i „B" nie stanowił, niestety, określenia retorycznego. A przecież na tych właśnie terenach, na linii Wisły mieliśmy dawać odpór wrogowi w imię hasła... „ani guzika od munduru!"... Stało się inaczej. Z trzech wielkich słów: „silni, zwarci, gotowi" — ostatnie tylko sprawdziło się w 100 procentach w odwrotnym sensie. „Gotowi" do ucieczki byli tylko ci, którzy siedzieli u wierzchołka piramidy. Reszta — cały naród — został w kraju. Został bez „wodzów", bez... pułkowników — na długą, czarną noc okupacyjną.

Trzy daty wielkich przemian

Gdy wreszcie od Wschodu zaświtał nam dzień niepodległości, wszystko uległo zmianie na lepsze. Kierunek jej nadały trzy historyczne daty:

Pierwsza — 22 lipca 1944 r. — dzień Lipcowego Manifestu, w którym uroczyście wskrzeszono na nowych, demokratycznych podstawach Państwo Polskie.

Druga — 6 września 1944 r. — dzień dekretu o reformie rolnej, który zlikwidował obszarnictwo i ugruntował prawa indywidualnej gospodarki chłopskiej.

Trzecia — 2 stycznia 1946 r. — dzień ustawowej likwidacji wyzysku, przejęcie z rąk wielkich kapitalistów i bankierów podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, ustalenie praw spółdzielczości i ograniczenia działalności inicjatywy prywatnej.

Te trzy daty wyznaczyły podstawy gospodarczego ustroju Polski Demokratycznej. Na tym mocnym, nowoczesnym fundamencie odbudowaliśmy i rozbudowujemy inną, lepszą Ojczyznę. Miarą słuszności obranej drogi jest wzrost siły i znaczenia Państwa w każdej dziedzinie życia politycznego i gospodarczego. Najlepiej to potwierdzają cyfry dochodu narodowego Polski, który, wynosząc w r. 1938 — 15,4 mild. zł, w 1948 r. przekroczył 19 mild. zł (przedwojennych). Jeszcze wyraźniej rzuca się to w oczy przy porównaniu dochodu narodowego przypadającego na 1 mieszkańca. W 1938 r. wynosił on na głowę 443 zł, w 1948 r. już 744 zł (przedwojenne).

Cyfry te imponująco wyolbrzymieją w ostatnim roku planu sześcioletniego. Dochód narodowy będzie wówczas 4 razy większy od przedwojennego, a kolosalny jego wzrost umożliwi Polsce przeprowadzenie wielkich prac inwestycyjnych, które w okresie 6 lat (1950 do 1955) osiągną zawrotną sumę 3.800 mild. zł. Ściśle o połowę mniej wydano na cele inwestycyjne łącznie w ciągu 20 lat międzywojennego okresu niepodległej Polski.

Budując silną, sprawiedliwą Polskę, budujemy jednocześnie nową ostoję pokoju. Pod sztandarem pokoju skupia się cały naród wsparty o wielkiego sojusznika — ZSRR i o kraje demokracji ludowej. A im silniejszy jest nasz obóz, tym będzie pewniejsza pokojowa przyszłość świata.

Jerzy Więckowski

Zanim ruszyły wojska

W marcu 1939 r., a więc jeszcze przed oficjalnym ogłoszeniem żądań Hitlera wobec Polski, dzięki stałym wysiłkom Związku Radzieckiego, zmierzającym do stworzenia antyhitlerowskiej koalicji, rozpoczęły się rokowania między Anglią i Francją z jednej, a ZSRR z drugiej strony. Rokowania te trwały 4 miesiące i zostały — z winy dyplomacji zachodniej — zakończone fiaskiem. **Zaważyło to w sposób decydujący na losach Polski** i na przebiegu pierwszej fazy operacji wojennych. Dla zrozumienia przebiegu rokowań moskiewskich trzeba wyraźnie powiedzieć, kogo i jakie koncepcje reprezentowali przedstawiciele wymienionych państw, w imieniu czyich interesów występowali, jakie mogły być ich istotne cele.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że tak brytyjscy jak i francuscy delegaci, cywilni i ubrani w wojskowe mundury, reprezentowali **świat wielkiego kapitału**, rządzący ich krajami, działając zarazem w ścisłym porozumieniu z kołami kapitalistów Stanów Zjednoczonych. Tymi kołami zatem, które usiłowały paraliżować skierowaną przeciw faszyzmowi akcję prezydenta Roosevelta.

Wymowne zalety

Wiemy dobrze, że amerykańskie monopole i ich potentaci jak Du Pont, Morgan, Rockefeller, Lamont i inni, byli najściślej związani z wielkim przemysłem niemieckim. Amerykański koncern chemiczny „Du Pont de Nemours", a obok niego brytyjski imperialny trust chemiczny „Imperial Chemical Industries" i brytyjski „General Motors" były w ścisłych stosunkach z I. G. Farbenindustrie. Jeszcze w 1926 r. koncerny te zawarły porozumienie kartelowe dla podziału rynków zbytu prochu strzelniczego.

W okresie 1931—1939 Niemiec Schmidt, prezes „I. G. Farben" i członek rady „Deutsche Bank" kontrolował amerykański „General Dyestuffs Corporation". W 1938 r. amerykański Standart Oil dopuścił I. G. Farben do udziału w zyskach z produkcji benzyny w USA, zrzekając się wywozu z Niemiec benzyny syntetycznej, produkowanej przez „Standart Oil" w Rzeszy. Niemcy hitlerowskie, oprócz zysków swych kapitalistów, mogły dzięki temu gromadzić zapasy benzyny dla potrzeb wojennych.

Niemniej ścisłe więzy współpracy łączyły kapitał brytyjski i niemiecki. W r. 1939 w Düsseldorfie „Federacja Przemysłu Brytyjskiego" i grupa przemysłowa Rzeszy niemieckiej wydały oświadczenie, stwierdzające ich wspólne **„dążenie do tego, by zapewnić możliwie jak najściślejszą współpracę systemów przemysłowych ich krajów"**. Działo się to po aneksji Czechosłowacji, w czasie, gdy Hitler szykował się do marszu na Warszawę i gdy współpracownicy i wykonawcy woli kapitalistów brytyjskich, działający na dyplomatycznym terenie, gwarantowali zachodnie granice Polski.

Kapitał francuski, proporcjonalnie do swych możliwości, miał równie bliskie związki ze zbrojeniowym przemysłem III Rzeszy. Firma Hugo Schneider, znana z produkcji zbrojeniowej, tworzyła na terenie Francji spółkę p. n. „Hugo Schneider — Creuzot". Spółka ta trwała przez okres wojenny, a jej widomym śladem były zakłady amunicyjne w Skarżysku — Kamiennej.

Można było uratować pokój

Późną jesienią 1938 r. agresywne plany Hitlera wobec Polski nie były już tajemnicą. Dymna zasłona frazesów Wilhelmstrasse i Wierzbowej, wizyty Hitlera i Ribbentropa, rozgłaszane jako dowód zacieśniania się przyjaznych stosunków — nie mogły już ukryć prawdy. Buntowała się warszawska ulica, niepokoił się szary człowiek miast europejskich. Monachium nie uratowało pokoju, zdradziecki marsz Bortnowskiego na Bogumin nie uratował Polski.

Związek Radziecki zwiększał swój nacisk na rządy europejskie, w celu zmontowania antywojennej, antyhitlerowskiej koalicji. Chcąc osłonić się przed atakami opinii publicznej i w jakiś sposób pokazać swą „wolę" walki z hitleryzmem, mocarstwa zachodnie nawiązały rozmowy z ZSRR, w marcu 1939 roku.

Rok przedtem rząd brytyjski odrzucił radzieckie propozycje. Notą z dnia 24. 3. 1938 r. rząd J. K. M. stwierdził, że konferencja, mająca na celu ustalenie

„uzgodnionych poczynań przeciwko agresji niekoniecznie wywrze, zdaniem rządu J. K. M. dodatni wpływ na perspektywy pokoju europejskiego".

Ten „dodatni" wpływ miało widocznie wywrzeć Monachium. Wierna swym tradycjom współpracy z niemieckimi imperialistami z kół przemysłowych i nazistowskich Anglia, ciągnąc za sobą III Republikę Francuską, ślepo szła na ugodę z III Rzeszą.

10 lipca 1938 r. ambasador Rzeszy w Londynie Dirksen stwierdził, że rząd angielski

„uczynił z poszukiwań kompromisu z Niemcami jeden z najistotniejszych punktów swego programu"...

Rząd francuski w tym czasie naśladował poczynania brytyjskie całkowicie. Tacy oto partnerzy pojechali z zachodu do Moskwy.

Atmosfera Moskwy różniła się zasadniczo od nastrojów Downing Street i Quai d'Orsey. Rząd radziecki notą napiętnował zabór Czechosłowacji i postawę zachodu, stwierdzając, że akcje hitlerowskie

„zachwiały polityczną równowagę w Europie środkowej, pomnożyły elementy jeszcze przedtem w Europie wytworzonego stanu niepokoju oraz zadały nowy cios poczuciu bezpieczeństwa narodów".

W tym samym roku W. Brytania w pomonachijskiej deklaracji anglo-niemieckiej stwierdzała:

..."przyszliśmy jednomyślnie do przekonania, że sprawa stosunków niemiecko-angielskich ma pierwszorzędne znaczenie dla obu państw i dla Europy. Rozpatrujemy podpisane wczoraj wieczór porozumienie oraz niemiecko-angielskie porozumienie morskie jako symbol tego, że oba nasze narody życzą sobie nigdy więcej nie prowadzić ze sobą wojny".

Trudno o dwa bardziej różne stanowiska. Wynikało z nich, że na konferencji moskiewskiej ZSRR dążyć będzie do stworzenia obronnej koalicji antyhitlerowskiej, zaś partnerzy rozmów do jej rozbicia jeszcze „in statu nascendi".

Można sobie zadać pytanie, „czy koalicja taka uratowałaby pokój?"

Odpowiedź dał na to ambasador francuski w Berlinie Coulondre w swym raporcie do ministra Bonnet z dnia 1. 6. 1939 r.

„Hitler zapytał — pisze Bonnet — gen. Keitla, swego szefa sztabu głównego i gen. Brauchitscha, naczelnego dowódcę sił lądowych, czy sądzą, że w warunkach obecnych konflikt powszechny skończyłby się zwycięstwem Niemiec. Obaj generałowie uzależnili to od tego, czy Rosja pozostanie poza konfliktem, czy weźmie w nim udział".

Mocarstwa zachodnie wiedziały zatem dobrze, jakie zbawienne skutki pociągnąłby za sobą pomyślny przebieg konferencji moskiewskiej. Tymczasem już skład delegacji tych mocarstw wykazywał, że traktują oni sprawę tę lekceważąco, jako dymną zasłonę dla mas własnych narodów i ZSRR. Gdy na pertraktacje do Rzeszy jeździli premierzy i ministrowie Anglii i Francji, do Moskwy wyjechał nieznany p. Strang, nie wyposażony w żadne zresztą pełnomocnictwa, zato pełen antyradzieckich nastrojów. W tym samym czasie brytyjski minister handlu zamorskiego, p. Robert Hudson konferował z doradcą ekonomicznym Hitlera — dr Helmuthem, a w Düsseldorfie w marcu 1939 r., w czasie zaboru Czechosłowacji obradowały delegacje przemysłowe Anglii i Niemiec.

Smutna rola Polski

Fiasko konferencji było zatem z góry wiadome dla zachodnio-europejskich polityków. Chodziło tylko o wytłumaczenie tego fiaska masom pracującym Europy. Do tego celu posłużyć miała Polska. Od początku konferencji było bowiem wiadomo, że jedynie zgoda Polski na przemarsz wojsk radzieckich w kierunku na Prusy Wschodnie i poprzez Galicję wschodnią w kierunku Słowacji i Protektoratu — może umożliwić konkretną akcję ze strony ZSRR.

I ten moment dyplomacja zachodnia postanowiła wygrać, znając i podtrzymując antyradziecką postawę Becka, do końca, do zerwania konferencji.

A postawę Becka przypomnieć nam może poniższa szyfrowana depesza do Londynu. Oto co pisze Beck w dniu 20. 8. 1939 roku:

„Ambasadorowie francuski i angielski zwrócili się do mnie w wyniku negocjacji sztabowej francusko-angielsko-sowieckiej, w której Sowiety zażądały możności wejścia w kontakt z armią niemiecką na Pomorzu, Suwalszczyźnie i w Małopolsce wschodniej. Demarche angielski i francuski popierały to stanowisko. Odpowiedziałem, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby te państwa dyskutowały o wyzyskaniu wojskowym terytorium innego państwa suwerennego, Polskę z Sowietami żadne układy wojskowe nie łączą i nie jest intencją Rządu polskiego taki układ zawrzeć".

Tak odrzucił możliwość ratunku dla Polski p. min. Beck. Wierzył zresztą, że w ostatniej chwili Hitler dogada się ostatecznie z Anglo-Francuzami i uderzy na ZSRR. Miał podstawy w to wierzyć. Sądził też, że w fali nastrojów antyradzieckiej krucjaty zaginą ewentualne ustępstwa Polski na rzecz Niemiec a „wspólne" nad ZSRR zwycięstwo zrekompensuje polskiej burżuazji straty, jakie poniesie... polski lud pracujący. Za pełną wiedzą i zgodą Becka wyzyskiwano Polskę dla rozbijania moskiewskiej konferencji. Działo się to dnia 20. 8. 1939 r., na 10 dni przed atakiem Rzeszy na Rzeczpospolitą.

Nic więc dziwnego, że po 4 miesiącach stale odraczanych przez anglo-francuskich partnerów rozmów — rokowania zostały zerwane.

Od tego momentu ZSRR musiał się troszczyć o własne przede wszystkim losy, rozumiejąc, że od nich zależy przyszły los świata.

Dla Polski skutki polityki Becka i mocarstw zachodnich były tragiczne.

Hitler, widząc słabość zachodu postanowił rozprawić się najpierw z Polską i Francją, unieruchomić Anglię i dopiero potem uderzyć na ZSRR.

Tego politycy monachijscy nie przewidzieli. Dlatego nawet zabór Polski uznali za wstęp do rozgrywki z Sowietami i zamiast pomagać Polsce, toczyli „śmieszną wojnę" (drôle de guerre) wzdłuż granicy francusko-niemieckiej. Wojnę, w której panował taki spokój, że żołnierze francuscy mogli w okresie jesieni, zimy i wiosny 1939-40 pełnić służbę siedząc na składanych krzesełkach, którą żołnierze niemieccy nazwali „sitzkrieg". Ale Hitler ożywił ją kosztem Francji, którą zdobył po krótkim oporze. Anglicy odpowiedzieli za to bombardowaniem miast niemieckich... ulotkami. Ulotek Hitler się nie bał.

W ten sposób „chytrość" polityków zachodnio-europejskich nie dała zdrajcom spodziewanych korzyści. Stracili honor, stracili niepodległość Francji. Polski, Holandii, ponoszą niemałą winę za śmierć dziesiątków milionów Europejczyków.

Kaz. Dębnicki

Watykan a wojna

Niebezpieczne związki

„Stolica Apostolska ze względu na suwerenność, jaką posiada także na forum międzynarowym, oświadcza, że chce pozostać i pozostanie z dala od sporów doczesnych pomiędzy innymi państwami i od kongresów międzynarodowych, w takich sprawach zwołanych, chyba, że strony spór wiodące odwołały się zgodnie do jej posłannictwa pokojowego — zastrzegając sobie w każdym wypadku możność użycia władzy moralnej i duchowej."

Tak brzmi 24 artykuł paktu laterańskiego, podpisanego w roku 1929. Regulował on stosunki między Watykanem a państwem włoskim. Oświadczenie to brzmi bardzo uroczyście. Przekonajmy się więc, jak Stolica Apostolska dotrzymywała swego zobowiązania.

Mąż opatrznościowy

Wydaje się, że po takim oświadczeniu papież powinien odsunąć się od wszelkich spraw politycznych i, jako głowa suwerennego państwa watykańskiego, nie wtrącać się do spraw wewnętrznych innych, również suwerennych państw. Jednak sprawy wewnętrzne Włoch obchodziły go bardzo żywo. Świadczy o tym przemówienie, jakie 13 lutego 1929 roku, a więc w dwa dni po zawarciu paktu wygłosił do studentów i profesorów uniwersytetu w Mediolanie. W przemówieniu tym powiedział m. in. „...Trzeba było do tego właśnie takiego człowieka jak ten, którego pozwoliła nam spotkać opatrzność, człowieka, który nie ma predyspozycji ludzi ze szkoły liberalnej. Dlatego też z głębokim zadowoleniem wierzymy, że dzięki niemu zwróciliśmy Boga Włochom i Włochy Bogu..." Tym wysłannikiem opatrzności jest oczywiście Mussolini, któremu papież nadał order Złotej Ostrogi pierwszego stopnia. Duce istotnie nie miał „predyspozycji ludzi ze szkoły liberalnej", o czym świadczyły obozy koncentracyjne i pogromy komunistów. Rządy tego rodzaju podobały się widocznie Piusowi XI, skoro w trzy miesiące później, tj. w maju 1929 roku w liście do kardynała Gaspari'ego oświadczył: „Państwo katolickie, mówi się i — dodaje się jednak państwo faszystowskie: przyjmujemy to do wiadomości bez żadnych specjalnych zastrzeżeń, nawet b. chętnie, ponieważ oznacza to bez wątpienia, że państwo faszystowskie zarówno w kategoriach ideologicznych i doktrynalnych, jak i w kategoriach działalności praktycznej nie dopuszcza niczego, co by nie pozostawało w zgodzie miało odtąd wytyczoną drogę do

Nie trzeba chyba wyraźniejszej apologii faszyzmu. Czterdzieści kilka milionów katolików włoskich, kierujących się wskazaniami Stolicy Apostolskiej miało odtąd wytyczoną drogę do faszyzmu.

Modlitwa do wodza

W uwielbianiu faszyzmu i jego „genialnego" twórcy, Kościół włoski przeszedł wszelkie granice i okazał się bardziej faszystowski, niż sam Mussolini. Dowodem tego jest chociażby modlitwa, którą obowiązkowo odmawiano we wszystkich internatach, bursach i obozach młodzieżowych we Włoszech przed każdym posiłkiem. Modlitwa ta była nie tylko aprobowana, ale i ułożona przez władze duchowne.

„Duce, dziękuję ci za to, że pozwalasz mi rosnąć zdrowym i silnym. O Panie Boże, ochraniaj Duce, aby mógł on długo żyć dla faszystowskiej Italii".

Młodzież włoska, modląc się do wodza, stawiała go w jednym rzędzie ze świętymi. Dlatego propaganda faszystowska znajdowała łatwy dostęp do młodych umysłów i stwarzała tysiące fanatyków czarnego reżimu.

Watykan nieźle przysłużył się Mussoliniemu w opanowaniu Włoch. Duce w pełni rozumiał to i doceniał. Do korespondenta prasy paryskiej tak powiedział o narodzie włoskim: „Potrzebna jest dyscyplina, potrzebne jest posłuszeństwo; potrzebny jest poza tym szacunek dla tradycji i dla religii."

Hitleryzm wyklęty!!

Sprawa z faszyzmem włoskim toczyła się na własnym podwórku, więc też niektóre koła katolickie usprawiedliwiały postępowanie Piusa XI w stosunku do Włoch. Wydawało się, że sprawa faszyzmu przybierze inny obrót poza Italią. Istotnie, wskazywały na to początkowe przejawy ustosunkowania się Kościoła katolickiego do hitleryzmu. List pasterski episkopatu bawarskiego, wydany nie bez porozumienia z Watykanem, głosi: „...ożywiający doktrynę narodowo-socjalistyczną duch antychrześcijański kala najwznioślejsze pojęcia i najszlachetniejsze uczucia, istotą jego jest kult siły, apologia gwałtu oraz ubóstwianie rasy — absolutnie niezgodne z doktryną katolicką." Jest to zdaje się jedyne, zadziwiająco trafne potępienie rodzącego się hitleryzmu przez oficjalne czynniki kościelne. Miliony katolików europejskich, umęczonych do kresu sił przez tworzący się dopiero „nowy porządek w Europie" własną krwią przypieczętowało prawdziwość słów episkopatu bawarskiego.

Ale działo się to w roku 1931, gdy nikt jeszcze (prócz może niektórych kół wysokiej finansjery anglosaskiej) nie wróżył kariery politycznej przywódcy piwiarnianych spiskowców. Oczywiście sprawa uzyskała całkiem nowe i bardzo szerokie perspektywy, gdy Hitler doszedł do władzy. Po roku 1933 wielkim nietaktem byłoby przypomnieć w Watykanie opinię bawarskiego episkopatu...

Pierwszy pakt z Hitlerem

W miesiąc po pożarze Reichstagu, tj. pod koniec marca 1933 roku, Hitler oświadczył, że chce „utrzymać i rozbudować przyjazne stosunki ze Stolicą Apostolską". Watykan nie pozwolił mu długo czekać. Już w początkach kwietnia, czyli kilka dni później, dzisiejszy Pius XII, a podówczas watykański sekretarz stanu, kardynał Pacelli, prowadził rozmowy z delegacją niemiecką. Rokowania toczyły się gładko i szybko. 20 lipca został podpisany konkordat między Stolicą Apostolską a III Rzeszą. Wyglądał on zupełnie inaczej, niż konkordat z Polską, stawiając nasze Państwo omal w wasalnej zależności od Rzymu. W konkordacie niemieckim znalazł się punkt, mówiący, że własność kościelna będzie podlegać tym samym przepisom prawnym, co wszelka inna własność (art. 17), punkt, przyznający małżeństwu świeckiemu pierwszeństwo przed kościelnym (art. 26), a także punkt, zabraniający księżom i organizacjom katolickim jakiejkolwiek działalności w ramach organizacji politycznych (art. 31 i 32).

Należy zaznaczyć, że konkordat był pierwszą umową Hitlera, zawartą na forum międzynarodowym, wskutek czego walnie przyczynił się do nawiązania stosunków między III Rzeszą a innymi państwami. Oto co w związku z tym powiedział von Papen: „Zbędne jest wskazywać na to, że zawarcie konkordatu oznacza nadzwyczajne wzmocnienie zewnętrzne politycznej pozycji Rzeszy. Jego ekscelencja Mussolini powiedział mi na ten temat: „Katolicy całego świata od Kalifornii do Chin dowiedzą się o tym, że Kościół katolicki zawarł układ z nowymi Niemcami. Odtąd nie będzie można utrzymywać np. poza granicą austriacką, że narodowy socjalizm jest „wytworem tendencji antykatolickich" i w ten sposób nowa sytuacja przyczyni się — miejmy nadzieję — do oświecenia bratniego narodu austriackiego o prawdziwym znaczeniu niemieckiego odrodzenia".

Istotnie niemało ta „nowa sytuacja" przyczyniła się do „oświecenia" katolików austriackich co do Anschlussu. Hitler doceniał również wpływ konkordatu na sytuację wewnętrzną Rzeszy. Świadczą o tym następujące jego słowa: „Zawarcie konkordatu między Stolicą Apostolską a rządem Rzeszy wydaje mi się dostateczną rękojmią, że obywatele Rzeszy wyznania katolickiego stać odtąd będą bez żadnych zastrzeżeń w służbie nowego państwa narodowo-socjalistycznego".

„Wspaniały dar Wszechmogącego"

Watykan był daleko od Niemiec, może więc nie wiedział, co się dzieje pod panowaniem führera. Wiedział za to dobrze kler niemiecki, własnymi oczyma patrzący na obozy koncentracyjne, pogromy Żydów i mordy postępowych lub liberalnych działaczy politycznych. Podobało się to chyba niemieckim biskupom, jeśli już w czerwcu 1933 r. wydają w Fuldzie zbiorowy list pasterski, który m. in. zawiera takie ustępy: „Tak samo cele, jakie sobie stawia narodowo-socjalistyczna władza rządowa — wyzwolenia naszego narodu — zasługują na radosne uznanie katolików... jeśli nowy ustrój dołoży wysiłku ze swej strony — nie tylko do zerwania łańcuchów, którymi nas krępowano, ale nadto do rozwinięcia sił naturalnych naszego narodu... to nie ma w tym nic niezgodnego z zasadami myśli katolickiej."

Prócz tego listu zbiorowego, wielu biskupów na własną rękę stara się przysłużyć fuehrerowi. W lipcu 1933 roku tak mówił M. Keller, biskup Warmii: „Teraz wychowuje się nową Rzeszę, kształtuje się gospodarstwo narodowe, nowe Niemcy mają być wzniesione na podstawach stanowo-zawodowych, a my — czyż mamy zwlekać i ociągać się? Bądźmy aktywni!" (Tego samego biskupa M. Kellera wyznaczył papież po wojnie opiekunem wysiedlonych Niemców!) Nie ustępował mu von Gallen, biskup Monasteru, który w początkach 1936 roku powiedział: „Składam podziękowanie wodzowi naszego narodu, za wszystko, co zrobił dla prawa, dla wolności i chwały narodu niemieckiego... Fuehrer chce słyszyć głos narodu? Niech słyszy, niech wie, że my, katolicy niemieccy, niewzruszenie stoimy przy naszym narodzie i przy naszej ojczyźnie, że jesteśmy z nim w jego wysiłkach o chwałę i bezpieczeństwo Niemiec." Obu biskupów przeszedł ks. Schachleiter, opat zakonu benedyktynów: „Adolf Hitler jest wspaniałym darem Wszechmogącego dla narodu niemieckiego."

Pomruk burzy

Cytaty, stwierdzające życzliwy i aktywny stosunek rzymskiej i niemieckiej hierarchii Kościoła katolickiego do reżimu hitlerowskiego można by mnożyć w nieskończoność. I Watykan i kler niemiecki zgłaszali się do współpracy z faszyzem od momentu jego narodzin. A przecież to, co działo się we Włoszech i Niemczech nie było dziecinną igraszką. Zapełniały się więzienia. Lała się krew. Na horyzoncie Europy zbierały się czarne i ciężkie chmury nadciągającej burzy, którą nie trudno było przewidzieć. Ale Watykan nie wahał się wchodzić w związki z faszyzmem czarnym i brunatnym, w związki, tak niebezpieczne dla całej ludzkości.

Zbigniew Siedlecki

ZWIĄZEK RADZIECKI przygważdża KŁAMSTWA KLIKI TITO

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Czy to znaczy, iż Rząd Radziecki wypowiadając się przeciwko rozbiorowi Austrii i za jej niepodległością uznawał tym samym „niezmienność granic" Austrii i niedopuszczalność korektury granic Austrii na korzyść Jugosławii? Oczywiście, że nie. Zagadnienie integralności tego lub innego państwa i zagadnienie „niezmienności granic" tego państwa, stanowią dwa całkowicie odmienne problemy. Tylko ludzie, którzy się wyzuli z resztek marksizmu, mogą mieszać te problemy i stawiać między nimi znak równości. Rząd Radziecki wypowiadał się przeciwko podziałowi Polski i za zjednoczeniem wszystkich ziem polskich w jedno integralne państwo. Czy oznacza to, iż Rząd Radziecki tym samym wypowiadał się wówczas za niezmiennością granic Polski, że nie uznawał wówczas możliwości korektury granic Polski w tę lub w inną stronę? Oczywiście, że nie oznacza. Późniejsze fakty dowiodły tego w całej pełni. Gdy pewien odłam polityków amerykańskich snuł plany częściowego rozbioru Włoch, domagając się oderwania Sycylii od Włoch, Rząd Radziecki wypowiedział się przeciwko takim planom, broniąc całości Włoch. Czy oznacza to, że Rząd Radziecki wypowiadał się za niezmiennością granic Włoch, że nie uznawał możliwości żadnych poprawek granicznych na korzyść Jugosławii? Oczywiście, że nie oznacza. Późniejsze fakty dowiodły tego w całej pełni. To samo należy powiedzieć o Austrii. Rząd Radziecki wypowiadał się i nadal wypowiada się za integralnością Austrii.

Czy oznacza to, że Rząd Radziecki tym samym wypowiada się za niezmiennością granic Austrii, że nie uznawał możliwości korektury granic Austrii na korzyść Jugosławii? Rzecz jasna, że nie oznacza. Późniejsze fakty dowiodły tego w całej pełni, ponieważ Rząd Radziecki, broniąc integralności Austrii, wypowiadał się jednocześnie za koniecznością korektury granic Austrii na korzyść Jugosławii.

Nie ulega wątpliwości, że Jugosławia otrzymałaby Karyntię Słoweńską, gdyby rząd jugosłowiański nie stchórzył i nie zdradził wskutek swego tchórzostwa narodowych praw Jugosławii.

2. Zdając sobie sprawę z tego, że oszczerstwa w sprawie listu Stalina do Rennera są pozbawione podstaw, rząd jugosłowiański ucieka się do innej wersji oszczerstw, twierdząc w swej nocie, iż Rząd Radziecki nie uważał dalej za możliwe bronić dawnych roszczeń Jugosławii w sprawie Karyntii Słoweńskiej — których rząd jugosłowiański się zrzekł — rzekomo dlatego, że Rząd Radziecki otrzymał za to dodatkowo 50 mil. dolarów przy sprzedaży mienia radzieckiego w Austrii państwu austriackiemu. Jak wiadomo, Związek Radziecki, zgodnie z postanowieniami konferencji poczdamskiej, otrzymał prawo własności do mienia niemieckiego, znajdującego się w Austrii wschodniej, tak samo jak Anglia, St. Zjednoczone i Francja otrzymały prawo własności do mienia niemieckiego w Austrii zachodniej, w zachodniej Europie i w krajach Ameryki. Idąc na rękę Austrii, Rząd Radziecki zgodził się sprzedać jej część tego mienia za odpowiednią kompensatą. I oto rząd jugosłowiański twierdzi, że „Rząd Radziecki zgadzając się na to, by Słoweńcy karyntyjscy pozostali pod panowaniem Austrii uzyskał zwiększenie kompensaty za mienie niemieckie w Austrii o 50 mil. dolarów", że w związku z tym Rząd Radziecki ma otrzymać za wymienione mienie nie 100 mil. dolarów, jak domagał się tego rzekomo Rząd Radziecki, lecz 150 mil. dolarów.

Nie sądziliśmy, że rząd jugosłowiański może upaść tak nisko, że może myśleć o Związku Radzieckim w sposób tak nikczemny i ohydny. Nie ulega wątpliwości, że jedynie ludzie, którzy zdradzili socjalizm i demokrację i stali się zajadłymi faszystami, zdolni są w sposób tak bezwstydny i wyuzdany rozprawiać o Związku Radzieckim i jego rządzie.

W twierdzeniach rządu jugosłowiańskiego każde słowo jest kłamstwem. Nieprawdą jest, że Rząd Radziecki domagał się kompensaty za mienie w wysokości 100 mil. dolarów. W rzeczywistości domagał się on 200 mil. dolarów. Nieprawdą jest, że Rząd Radziecki otrzymuje 50 mil. dolarów ponad wyznaczoną cenę. W rzeczywistości ma on otrzymać 50 mil. poniżej wyznaczonej ceny. Nieprawdą jest, że sprawa Karyntii ma jakikolwiek związek ze sprawą sprzedaży mienia radzieckiego w Austrii, ponieważ nawet przy ohydnym przypuszczeniu rządu jugosłowiańskiego nie ma tu miejsca dla sprawy Karyntii Słoweńskiej. Wszystko to wymyślił i nagłał rząd jugosłowiański.

Nie, panowie! Nie Rząd Radziecki, lecz rząd jugosłowiański zaprzedał interesy Słoweńców Karyntii, zrzekając się jeszcze w 1947 roku wszelkich roszczeń terytorialnych w stosunku do Austrii. Istnieje dokument — list Kardela do A. Wyszyńskiego z 20 kwietnia 1947 roku, w którym rząd jugosłowiański zrzeka się Karyntii Słoweńskiej i ogranicza się jedynie do tego, by otrzymać specjalne prawa w zarządzie dwóch elektrowni. Dokument ten stwierdza: „zagadnienie można rozwiązać nieznaczną poprawką graniczną, dla której przedstawiam Wam projekt dwóch wariantów, a w ostatecznym wypadku można je rozwiązać przyznaniem specjalnych praw Federacyjnej Ludowej Republice Jugosławii w administrowaniu tymi elektrowniami".

Rząd jugosłowiański nie ucieknie przed tym zdradzieckim dokumentem, jak nie ucieknie przed własnym cieniem.

Jest godne uwagi, że w tym samym czasie, gdy rząd jugosłowiański w liście Kardela zrzekał się Karyntii Słoweńskiej, delegacja radziecka na moskiewskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych dnia 21 kwietnia 1947 r., w dzień po otrzymaniu listu Kardela oświadczyła: „Delegacja radziecka uznaje za uzasadnione propozycje rządu jugosłowiańskiego w sprawie połączenia Karyntii Słoweńskiej ze Słowenią, wchodzącą w skład Jugosławii, jak również w sprawie pogranicznych słoweńskich obszarów Styrii i nadania Chorwatom z Burgenlandu specjalnego statutu, zabezpieczającego ich prawa narodowe, jak to przedstawiono w memorandum delegacji jugosłowiańskiej złożonym konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie 22 stycznia 1947 r. Delegacja radziecka popiera powyższe propozycje".

Jak wiadomo, to oświadczenie delegacji radzieckiej włączono następnie do sprawozdania komisji do spraw traktatu austriackiego przy Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych w październiku 1947 roku.

Istnieje również drugi dokument. W swej nocie z dnia 3 sierpnia 1949 r. rząd jugosłowiański oświadczył, że: „o propozycjach rządu Jugosławii, które 14 czerwca 1947 r. zostały przedstawione ministrowi angielskiemu Noel-Bakerowi, rząd ZSRR został poinformowany już 20 kwietnia 1947 r. listem, skierowanym do ministra A. Wyszyńskiego", to znaczy wspomnianym wyżej listem Kardela. W ten sposób rząd jugosłowiański w nocie z dnia 3 sierpnia przyznał, że rząd angielski został poinformowany przez rząd jugosłowiański w czerwcu 1947 r. o zrzeczeniu się wszelkich roszczeń terytorialnych wobec Austrii odnośnie Karyntii Słoweńskiej. Tym samym nie tylko rząd Anglii lecz i rządy USA i Francji, które zajmowały wspólnie negatywne stanowisko wobec roszczeń jugosłowiańskich do Austrii, były poinformowane o tym, że rząd jugosłowiański pozostawiając w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych, dla zachowania pozorów swe formalne oświadczenie o roszczeniach terytorialnych w sprawie Karyntii Słoweńskiej, zrzekł się w rzeczywistości tych roszczeń, zdradziwszy interesy Słoweńców w Karyntii i narodowe prawa Jugosławii.

W świetle powyższego najzupełniej jasna jest kłamliwość oświadczenia rządu jugosłowiańskiego w jego nocie z dnia 20 sierpnia, w której utrzymuje, że „powszechnie wiadomo, iż rząd Jugosławii nigdy nie wyrzekał się i nie zaprzestawał walki o połączenie Karyntii Słoweńskiej"...

Kłamliwość i dwulicowość rządu jugosłowiańskiego są tym bardziej oczywiste, że wymienione rokowania z ministrami angielskimi prowadzone były w tajemnicy przed rządem radzieckim za plecami Związku Radzieckiego. Jak wiadomo, w liście Kardela z dnia 20 kwietnia nie było wcale mowy o tym, iż rząd jugosłowiański zamierza informować rząd Anglii o swych ustępstwach w sprawie Karyntii Słoweńskiej. Rząd Radziecki nie wiedział nic o tych rokowaniach, aż do chwili, gdy w lipcu 1947 r. jeden z przedstawicieli Jugosławii w Wiedniu zdradził się z tym w rozmowie z zastępcą radzieckiego radcy politycznego w Austrii. Dopiero potem Rząd Radziecki — za pośrednictwem swego ambasadora w Belgradzie — zwrócił się do rządu jugosłowiańskiego o wyjaśnienie tej sprawy. 5 sierpnia 1947 roku odbyła się rozmowa między ambasadorem radzieckim A. Ławrientiewem a premierem Tito i wicepremierem Kardelem. Na prośbę ambasadora radzieckiego o poinformowanie Rządu Radzieckiego na temat pertraktacji z Noel-Bakerem w Belgradzie, Tito oświadczył początkowo, że w tych pertraktacjach rząd jugosłowiański bronił swych oficjalnych propozycji w sprawie Karyntii Słoweńskiej, wysuniętych w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych, ale wówczas Kardel poprawił go z miejsca, przyznając, że Noel-Baker został poinformowany również o minimalnych roszczeniach terytorialnych odnośnie Karyntii Słoweńskiej. Jednak że z noty rządu jugosłowiańskiego z 3 sierpnia 1949 roku wiadome się stało że angielskiemu ministrowi Noel Bakerowi zakomunikowano propozycje rządu jugosłowiańskiego, przedstawione w liście Kardela z 20 kwietnia 1947 r. w którym rząd jugosłowiański zrzekał się wszelkich roszczeń terytorialnych, dotyczących Karyntii Słoweńskiej.

Fakty te świadczą, po pierwsze o tym, że rząd jugosłowiański jeszcze latem 1947 r. informował rząd brytyjski o zrzeczeniu się swych pretensji terytorialnych odnośnie Karyntii Słoweńskiej, ukrywając to przed Rządem ZSRR. Fakty te świadczą, po drugie, o tym, że rząd jugosłowiański postępował w sposób dwulicowy zarówno w 1947 r., jak i później, udając, że walczy o Karyntię Słoweńską, chociaż w rzeczywistości rząd jugosłowiański już przed 2 laty zrzekł się w tajnej zmowie z przedstawicielami rządu brytyjskiego Słoweńskiej Karyntii. Fakty te świadczą, po trzecie o tym, że mocarstwa zachodnie będąc poinformowane o rezygnacji Jugosławii z Karyntii Słoweńskiej, musiały jeszcze ostrzej występować przeciwko jugosłowiańskim roszczeniom terytorialnym, co uniemożliwiło Rządowi Radzieckiemu skuteczną obronę roszczeń jugosłowiańskich.

Jak wytłumaczyć to zdradzieckie postępowanie rządu jugosłowiańskiego, odnośnie Karyntii Słoweńskiej i tę nikczemną dwulicowość w stosunku do Związku Radzieckiego? Do jakiego celu zmierzano?

Rzecz oczywista, że **miało to na celu sztuczne podsycanie rozbieżności w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych.** Rząd jugosłowiański czynił to gwoli dogodzenia skrajnym, najbardziej agresywnym kołom imperialistycznym Anglii, USA i Francji, zainteresowanym w utrzymywaniu histerii wojennej i nastrojów wrogich wobec Związku Radzieckiego.

W tym wypadku rząd jugosłowiański występował jako nieprzyjaciel i przeciwnik Związku Radzieckiego, jako agentura zagranicznych kół imperialistycznych.

Gdy ta brudna gra rządu jugosłowiańskiego stała się oczywista, Rząd Radziecki nie chciał, naturalnie, być uczestnikiem tej ohydnej polityki oszukiwania narodów Jugosławii przez rząd jugosłowiański.

Jest również rzeczą zrozumiałą, że Rząd Radziecki nie mógł już dłużej występować w obronie roszczeń terytorialnych Jugosławii, gdyż rząd jugosłowiański — jak to się teraz wyjaśniło — sam zrzekł się tych roszczeń podczas tajnej zmowy z przedstawicielami rządu angielskiego w 1947 r. uniemożliwiając przez to dalszą obronę roszczeń jugosłowiańskich przez Rząd Radziecki.

3. Zdając sobie sprawę, że jego kapitulanckie stanowisko w sprawie Karyntii Słoweńskiej jest beznadziejne i widząc, że nie uda mu się ukryć przed opinią publiczną listu Kardela, w którym rząd jugosłowiański rezygnuje z Karyntii Słoweńskiej, rząd jugosłowiański ucieka się do trzeciej wersji oszczerstw. Twierdzi on, że przedstawiciele radzieccy pchali rząd jugosłowiański do zmowy z mocarstwami zachodnimi w sprawie jugosłowiańskich roszczeń terytorialnych wobec Austrii i że rząd jugosłowiański „gotów był na ustępstwa w tej sprawie tylko dlatego, że domagał się tego rząd radziecki".

Wprawdzie przedstawiciele radzieccy zdemaskowali to kłamliwe twierdzenie rządu jugosłowiańskiego przez swe wystąpienia na naradach przedstawicieli 4 mocarstw w Moskwie, Wiedniu i Londynie w latach 1947, 1948 i 1949, gdy otwarcie i uczciwie bronili wszystkich roszczeń jugosłowiańskich — terytorialnych i innych — w stosunku do Austrii. Jednakże rząd jugosłowiański usiłuje schować się przed tymi faktami i woli zajmować się plotkami.

Wprawdzie rząd radziecki zdemaskował to kłamliwe twierdzenie rządu jugosłowiańskiego przypominając mu w swej nocie z 11 sierpnia, że w listopadzie 1947 r. ambasador radziecki w Jugosławii na pytanie jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych oświadczył: ZSRR nie widzi podstaw, by Jugosławia ograniczyła swe roszczenia terytorialne wobec Austrii. Jednakże rząd jugosłowiański pomija ten fakt udając, że go nie zauważa.

Wprawdzie rząd radziecki demaskuje kłamliwość tego twierdzenia rządu jugosłowiańskiego, przypominając w swej nocie z 11 sierpnia, że w 1948 r. ambasador radziecki w Jugosławii potwierdził ponownie stanowisko Rządu Radzieckiego, że ograniczenie jugosłowiańskich roszczeń terytorialnych jest nie na czasie, demaskuje jednocześnie bardziej niż podejrzane zachowanie się Beblera w Londynie. Jednakże rząd jugosłowiański i w tym wypadku pomija ten fakt, udając ślepego.

O czym świadczą wszystkie te fakty, jak nie o tym, że rząd jugosłowiański złośliwie oczernia Rząd Radziecki i jego przedstawicieli, twierdząc jakoby wywierali oni nacisk na rząd jugosłowiański, by zrzekł się terytorialnych roszczeń Jugosławii i że rząd jugosłowiański gotów był pójść na ustępstwa terytorialne „tylko dlatego, że tego domagał się Rząd Radziecki?"

Powstaje pytanie: skoro rząd radziecki wywierał nacisk na rząd Jugosławii, by poszedł na ustępstwa terytorialne, to dlaczego nie uchwycił się listu Kardela i nie zgodził się na przedstawione w tym liście propozycje rządu jugosłowiańskiego o całkowitym, lub częściowym zrzeczeniu się przez Jugosławię jej roszczeń terytorialnych? Czym to wytłumaczyć?

Istotnie, skoro Rząd Radziecki wywierał nacisk na rząd Jugosławii, by poszedł na ustępstwa terytorialne, to dlaczego nie zgodził się z listem Kardela? Dlaczego odrzucił propozycje Kardela? Czy rząd jugosłowiański myślał o tym kiedykolwiek?

Czy rząd jugosłowiański nie uważa, że już samo postawienie takiego pytania obala wszystkie oszczerstwa rządu jugosłowiańskiego, jakoby rząd radziecki wywierał nacisk, by Jugosławia zrzekła się swych roszczeń terytorialnych?

Czy dopuszczalne jest w ogóle zrzeczenie się maksymalnych żądań terytorialnych? Czy dopuszczalne jest w danym wypadku zastąpienie maksymalnych żądań minimalnymi? Tak, dopuszczalne, ale pod dwoma warunkami: jeśli wynika to z konieczności, to znaczy, jeżeli nie ma nadziei na osiągnięcie w danej chwili żądań maksymalnych i jeżeli rząd jugosłowiański bierze na siebie odpowiedzialność za takie ustępstwa. Dlaczegoż więc rząd radziecki nie zgodził się na propozycje Kardela? Po pierwsze, dlatego, że ustępstwa proponowane przez Kardela nie były spowodowane koniecznością, tzn., że istniała możliwość zaspokojenia maksymalnych żądań terytorialnych. Po drugie, dlatego, że rząd jugosłowiański nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za ustępstwa terytorialne, wyłuszczone w liście Kardela. Rząd jugosłowiański chciał, żeby za ustępstwa te ponosił odpowiedzialność nie on, lecz Rząd Radziecki. Zrozumiałe jest, że rząd radziecki nie mógł pójść na tego rodzaju szalbierczą machinację oszukiwania narodów Jugosławii.

Rząd jugosłowiański usiłuje przedstawić sprawę w ten sposób, jakoby list Kardela został przezeń wysłany do Wyszyńskiego wskutek tego, że przedstawiciele radzieccy domagali się kompromisowego rozstrzygnięcia sprawy Karyntii Słoweńskiej i że list Kardela stanowi zatem odpowiedź na propozycje Wyszyńskiego. Jednakże w liście Kardela nie ma nawet aluzji, że stanowi on odpowiedź na jakiekolwiek propozycje, lub tym bardziej żądania przedstawicieli radzieckich. Wprost przeciwnie, list E. Kardela nie pozostawia żadnej wątpliwości, że nie stanowi on odpowiedzi na jakiekolwiek „żądania" przedstawicieli radzieckich, lecz napisany został z inicjatywy samego Kardela. Wynika to już z pierwszego zdania listu Kardela: „Z uwagi na to, że istnieje możliwość, iż jugosłowiańskie roszczenia terytorialne wobec Austrii w ich obecnej formie zostaną w całości odrzucone, pragnę zwrócić Waszą uwagę w wypadku, jeśli chcecie wysunąć nową propozycję na zagadnienia, które dla Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii są tak ważne, że byłoby konieczne znaleźć dla nich pozytywne rozwiązanie".

Jak widać, list Kardela nie stanowi odpowiedzi na jakąkolwiek bądź propozycję lub żądanie Wyszyńskiego. Gdyby list Kardela był odpowiedzią na propozycje lub żądanie Wyszyńskiego, to powiedziane by tam było: „Ponieważ chcecie wysunąć nową propozycję" lub: „wobec tego, że chcecie wysunąć nową propozycję". Jednakże w liście powiedziano coś zupełnie innego, a mianowicie: „Jeżeli chcecie wysunąć nową propozycję". Tak więc list Kardela nie stanowi odpowiedzi na jakąkolwiek bądź propozycję lub żądanie Wyszyńskiego, lecz zawiera pytanie, skierowane do Wyszyńskiego: Czy nie chcecie wysunąć nowej propozycji? Jak wiadomo, Rząd Radziecki odpowiedział na pytanie Kardela przecząco, tzn. powiedział, że nie chce wysunąć żadnej propozycji, rewidującej roszczenia Jugosławii odnośnie Karyntii Słoweńskiej. Rząd Radziecki odpowiedział, że nie zachodzi konieczność rewizji roszczeń jugosłowiańskich jeśli zaś rząd jugosłowiański upiera się przy swoim, powinien wziąć na siebie pełnię odpowiedzialności za ustępstwa terytorialne tylko w tym wypadku, jeśli rząd jugosłowiański przyjmie odpowiedzialność za te ustępstwa. Rząd Radziecki będzie gotów bronić w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych tego nowego stanowiska, jako stanowiska rządu jugosłowiańskiego. Jak wiadomo, rząd jugosłowiański podsuwając Rządowi Radzieckiemu ustępstwa terytorialne, odmówił wzięcia na siebie odpowiedzialności za te ustępstwa, chcąc ukryć przed narodami Jugosławii swe nowe kapitulanckie stanowisko.

Dla jasności podajemy poniżej tekst listu Kardela w jego części, dotyczącej zrzeczenia się przez rząd jugosłowiański roszczeń terytorialnych Jugosławii.

„Moskwa, 20 kwietnia 1947 r.

Szanowny Towarzyszu Wyszyński!

Z uwagi na to, że istnieje możliwość, iż jugosłowiańskie roszczenia terytorialne wobec Austrii w ich obecnej formie zostaną w całości odrzucone, pragnę zwrócić Waszą uwagę w wypadku jeśli chcecie wysunąć nową propozycję na zagadnienia, które dla Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii są tak ważne, iż byłoby konieczne znaleźć dla nich pozytywne rozwiązanie. Pozytywne rozwiązanie tych zagadnień stanowiłoby minimalne zaspokojenie żądań, zawartych w terytorialnych roszczeniach jugosłowiańskich.

Pierwsze zagadnienie dotyczy elektrowni Zwabek i Łabod. W sprawozdaniu złożonym na posiedzeniu Rady Ministrów, podkreśliłem szczególną wagę jaką elektrownie te posiadają dla jugosłowiańskiego przemysłu elektrycznego. Elektrownie Zwabsk i Labod zbudowała po anschlussie, w zasadzie w czasie wojny, firma niemiecka „Alpen Elektrowerke Aktiengesellschaft — Wien", przy czym, wbrew konwencji z roku 1926, na mocy której Austria zobowiązała się nie budować niczego na Drawie bez uprzedniej zgody Jugosławii. Elektrownie te stanowią zatem własność niemiecką w zachodniej strefie Austrii, własność, z której również FLRJ, prócz pozostałych państw, jakie podpisały uchwałę paryskiej konferencji reparacyjnej, powinna otrzymać część swoich odszkodowań.

Poza tym elektrownie te zostały zbudowane bez uwzględnienia potrzeb przemysłu elektrycznego Jugosławii i przy obecnym sposobie eksploatacji wyrządzają olbrzymie szkody — sięgające w poszczególnych miesiącach w przybliżeniu miliona kilowatgodzin.

Zagadnienie można rozwiązać nieznaczną poprawką graniczną, dla której przedstawiam Wam projekt dwóch wariantów, a w ostatecznym wypadku można je rozwiązać przyznaniem specjalnych praw Federacyjnej Ludowej Republice Jugosławii w administrowaniu tymi elektrowniami.

Załączam plan jednego takiego systemu.

Drugie zagadnienie dotyczy specjalnej obrony praw narodowych Słoweńców Karyntii. Po wszystkich doświadczeniach narodu słoweńskiego z Austrią można z całą pewnością uważać, że po podpisaniu traktatu zaczną się próby wzmożonej germanizacji. Nawet te demagogiczne posunięcia (np. przywrócenie szkół dwujęzycznych), które Austria przedsięwzięła w Karyntii po załamaniu się Niemiec, chociażby na papierze, aby wykazać tolerancję w kwestii narodowościowej, dzisiaj de facto nie są już realizowane. Z tego powodu miałoby duże znaczenie, gdyby w traktacie osiągnięto, aby zarządzenia, które uzyskały już moc prawną, zostały uzupełnione i jako składowa część traktatu oddane w całości pod kontrolę czterech mocarstw. Załączam szkic, zawierający główne zasady jednego takiego systemu.

Korzystam z okazji, aby przesłać Wam pozdrowienia. Z czacunkiem Kardel.

Pierwszy wariant

Pierwszy wariant obejmuje okręg Sądowy Pliberski (Bleiberg), terytorium między obecną granicą austriacko-jugosłowiańską, Drawą i zachodnią granicą gminy Bystryca (Feistritz) i Blato (Moos), a od północnej strony Drawy gminę Labod (Lawamuend) i tę część gminy Rude (Ruden), która przylega do Drawy i od pozostałej części gminy oddzielona jest linią, biegnącą wzdłuż grzbietu wzgórza 882. W ten sposób utworzone terytorium posiada 210 km kw. i według austriackiego spisu ludności z roku 1934, liczy 9.396 mieszkańców.

Skład etniczny wspomnianego terytorium można szczegółowo zbadać na podstawie załączonych tablic. Spis ludności, przeprowadzony w Austrii w roku 1910, z pokrzywdzeniem — jak wiadomo — Słoweńców, wykazuje mimo wszystko wyraźną większość Słoweńców na tym terytorium (6.696 Słoweńców, 2.878 Niemców).

W czasie plebiscytu w roku 1920 większość mieszkańców tego terytorium głosowała na rzecz Jugosławii.

Drugi wariant

Drugi wariant obejmuje gminy Libelicze (Leiflong) i Zwabek (Schwabek) na południe od Drawy oraz gminę Labod (Lawamuend), i nieznaczną część gminy Rude (Ruden) na północ od Drawy. Wariant ten obejmuje terytorium o powierzchni około 63 km kw. i we-

(Ciąg dalszy na stronie 5)

Jedziemy do Warszawy

zjednoczyć siły do walki o pokój

Wyjazd delegatów na kongres połączeniowy kombatantów

W Warszawie rozpocznie dziś swe obrady kongres zjednoczeniowy wszystkich istniejących dotychczas w Polsce organizacji kombatanckich. Związek Bojowników o Wolność i Niepodległość stanie się potężną, wielomilionową organizacją. W swych szeregach będzie ona skupiać tych wszystkich, którzy na przestrzeni ostatniego trzydziestolecia wykazywali niezłomną wolę walki o Niepodległą Polskę i trwały pokój światowy.

Wczoraj, w przeddzień kongresu, odbywały się w stolicy zjazdy statutowe organizacyj kombatanckich. Na tych zjazdach zapadną uchwały o likwidacji odrębnych dotychczas zrzeszeń i o przystąpieniu do nowego związku. Wielkopolska będzie reprezentowana na zjazdach statutowych i na kongresie połączeniowym przez 160 delegatów, wybranych spośród olbrzymiej liczby członków Zw. Bojowników o Niepod. i Dem., Zw. b. Więźniów Polit., Zw. Powstańców Wlkp., Zw. Weteranów Powstań Śląskich i Zw. Cytadelowców. Delegaci opuścili Poznań wczoraj o godz. 2 w nocy.

Zjednoczenie organizacyj kombatanckich w jeden wielki związek dokonane zostanie po myśli szerokich rzesz członkowskich. Każdy b. więzień polityczny niemieckich obozów koncentracyjnych, każdy b. partyzant Armii Ludowej, b. żołnierz z Armii Krajowej czy bojownik o poznańską Cytadelę docenia i rozumie znaczenie tego połączenia. Wszak członków poszczególnych związków łączyły zawsze te same cele, wszyscy walczyli o te same ideały: wolność człowieka, trwały pokój na świecie i Niepodległą Polskę, kraj sprawiedliwości społecznej.

Oto co mówią delegaci o Kongresie.

Powstaniec wielkopolski

Franciszek Działoszyk, prezes Zarz. Głównego Zw. Powstańców Wielkopolskich z roku 1918/19 mówi:

„Ogólnopaństwowy charakter mającej powstać jedynej organizacji kombatanckiej daje gwarancję natychmiastowego pogotowia masy członków, którzy w razie potrzeby będą gotowi stanąć w obronie ludowej władzy i całości naszych granic. Specjalnie ważnym jest fakt, że kongres zjednoczeniowy odbywa się właśnie w dniu 10 rocznicy wybuchu II wojny światowej i zdradzieckiego napadu Niemiec hitlerowskich na Polskę. Zjazd będzie najlepszą manifestacją naszej woli utrzymania trwałego pokoju i walki o ten pokój. My, powstańcy wielkopolscy zadokumentujemy ponadto, że chcemy wiernie stać na straży granic na Odrze i Nysie, o które walczyliśmy już przed 30 laty. Trzeba tu podkreślić, że powstańców wielkopolskich najbardziej oburzyła antyludowa uchwała Watykanu, który usiłuje rozbić jedność naszego narodu i kwestionuje nasze prawa do obecnych granic zachodnich. Boli nas to, że Watykan idzie na rękę faszyzmowi niemieckiemu, odradzającemu się z woli anglo-amerykańskich imperialistów."

Więzień hitlerowski

Podobne stanowisko zajmuje p. **Alojzy Rożek**, b. więzień polityczny niemieckich obozów koncentracyjnych, obecny kierownik biura personalnego Poznańskiej Delegatury Sp. Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik".

„Będąc w ciągu lat 1940-45 w czterech niemieckich obozach koncentracyjnych, odczułem dobrze skutki wojny. Mam więc prawo domagać się, by raz na zawsze zlikwidowano niebezpieczeństwo niszczycielskiej zawieruchy. Naród nasz nie powinien zrezygnować z walki o trwały pokój. Dlatego połączenie wszystkich organizacyj kombatanckich w jeden związek, uważam jako rzecz słuszną i celową. Połączenie naszych organizacyj może nam przynieść żądane owoce w postaci trwałego pokoju, tak potrzebnego naszemu krajowi i narodowi dla odbudowy".

Żołnierz podziemny

Maria Jedynak - Piękniewska, b. członkini Milicji RPPS w latach 1942—1944 i żołnierz Polskiej Armii Ludowej tak formułuje swoją wypowiedź o kongresie:

„Związek Bojowników o Niepodległość i Demokrację skupia w swych szeregach w dużej mierze wierzących i praktykujących katolików którzy w pierwszym rzędzie zachowują godną postawę żołnierza Polaka a potępiają antypokojowe wystąpienia Papieża i kliki anglo-amerykańskiej. Złączenie 11 związków paramilitarnych da nam powiększoną siłę obywateli dobrej woli i tych wierzących i tych niewierzących. Nowy związek stworzy właściwy grunt do walki o trwały pokój i bezpieczną przyszłość dla naszych dzieci".

P. Aleksandra Domalska ze Śremu, b. żołnierz Armii Krajowej w latach 1942—44, urzędniczka Starostwa Powiatowego w Śremie, stwierdziła m. in.:

„Kongres zjednoczeniowy jest wydarzeniem doniosłej wagi. Połączenie pozwoli nam na odbudowanie ze zwiększoną siłą Polski Ludowej i zbudowanie w niej ustroju opartego na sprawiedliwości społecznej. Ponadto przez połączenie będziemy mogli wzmóc naszą opiekę nad sierotami i wdowami po poległych bohaterach".

Cytadelowiec

I jeszcze jedno oświadczenie, tym razem woźnego U. P. **Stanisława Nowackiego**, uczestnika obrony Warszawy w roku 1939, bojownika o Cytadelę poznańską w roku 1945, kawalera Krzyża Walecznych:

„Przez zjednoczenie dojdziemy do takiej siły, która pozwoli nam uzyskać realne wyniki w walce o trwały pokój. Wszystkich zespoli wola jak najbardziej wydatnej pracy dla dobra Polski Ludowej".

*

Na udekorowanym peronie Dworca Głównego pożegnali odjeżdżających delegatów przedstawiciele władz i społeczeństwa poznańskiego. Onegdaj wieczorem, na kilka godzin przed odjazdem, byli delegaci w kinie „Bałtyk" gdzie wyświetlono film radziecki w nowej wersji polskiej „Harry Smith odkrywa Amerykę". W restauracji Hotelu „Continental" odbyła się pożegnalna kolacja.

ARMIA LUDOWA ruszyła z ofensywą na KANTON

LONDYN (PAP). Jak donosi z Hongkongu Agencja Reutera, potężne siły chińskiej armii ludowej, posuwające się naprzód poprzez góry Chin południowych szerokim półkolem, znajdują się w odległości mniej niż 130 km od Kantonu, napotykając jedynie nikły opór. Na froncie długości 300 km przebiegającym na północ od Kantonu do port. Swatou walczy zaledwie 40 tysięcy żołnierzy kuomintangowskich.

Tyły armii Kuomintangu są nękane przez liczne oddziały partyzantów. Według doniesień ze źródeł chińskich, 3 tysiące partyzantów zajęło miasto Lungmen, w odległości 100 km na północny wschód od Kantonu. Inne oddziały partyzanckie są czynne w rejonie Wiczou w odległości 100 km na wschód od Kantonu i 60 km od granicy obszaru Hongkongu.

„Pies" z bandy „TARZANA" unieszkodliwiony

W grudniu ub. r. ujęty został przez władze bezpieczeństwa Leonard Drzewiecki, zam. ostatnio w Bezlawku pow. Kętrzyn w woj. olsztyńskim, który uchylał się od służby wojskowej.

W toku przeprowadzonych dochodzeń ujawniono, że Drzewiecki nie tylko był dezerterem, ale należał w czasie od czerwca do października 1945 r. do bandy rabunkowej „Tarzana", grasującej na terenie **pow. obornickiego i wągrowieckiego.** W bandzie tej, która miała na celu dokonywanie napadów rabunkowych i prowadzenie walki z obecnym ustrojem demokratycznym, Drzewiecki występował pod pseudonimem „Pies". Okazało się również, że brał on udział, wspólnie z innymi członkami bandy, w szeregu napadach z bronią w ręku. Dokonał między innymi napadu na majątek P.N.Z. w Głęboczku, gdzie zrabowano 3 świnie, brał udział w napadzie na milicjantów eskortujących 2 członków bandy, aby ich odbić i wreszcie na funkcjonariusza U. B. z Wągrowca, w celu wykonania wyroku śmierci.

Drzewiecki stanął obecnie przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Poznaniu. Przyznał on się do zarzuconych mu czynów, toteż Sąd wymierzył mu za wszystkie przestępstwa, po zastosowaniu ustawy amnestycyjnej, łączną karę 10 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 lat. (łc)

Nota ZSRR do rządu Tito

(Ciąg dalszy ze str. 4)

dług austriackiego spisu ludności z roku 1934, posiada 3.150 mieszkańców.

Skład etniczny jest nieco gorszy aniżeli w wariancie pierwszym, gdyż gmina Labod, która według tego wariantu zamieszkała jest przez większość ludności, była intensywnie germanizowana".

4. Rząd jugosłowiański domaga się od Rządu Radzieckiego w swej nocie z 20 sierpnia, by okazywał mu specjalny szacunek, a nawet miłość, domaga się, żeby ten szacunek i miłość znajdowały wyraz w notach radzieckich do rządu jugosłowiańskiego, żeby noty nie zawierały nic takiego, co mogłoby zadrasnąć miłość własną rządu jugosłowiańskiego lub go obrazić. Rząd jugosłowiański zapewnia, że wymagają tego „zwyczaje międzynarodowe".

Rząd Radziecki zmuszony jest stwierdzić, że rząd jugosłowiański domaga się od niego rzeczy niemożliwej.

Wiadomo powszechnie, że rząd jugosłowiański zdezerterował z obozu socjalizmu i demokracji do obozu imperializmu i faszyzmu. Należy zaznaczyć, że **ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie nie szanują dezerterów.** Tym bardziej nie mogą oni żywić dla dezerterów czegokolwiek, co przypominałoby miłość. Co więcej: wiadomo powszechnie, **że ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie pogardzają dezerterami.**

Dezerterzy, oczywiście bywają różni. Bywają dezerterzy przypadkowi, którzy zdezerterowali z tchórzostwa, sądząc, że uratują swą skórę. Bywają też inni dezerterzy, złośliwi. Są to tacy ludzie, którzy dezerterują nie tylko po to, by uratować swą skórę, ale i po to, żeby szkodzić temu obozowi, z którego uciekli. Trzeba, jakkolwiek jest to smutne, stwierdzić, że ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie zaliczają rząd jugosłowiański do kategorii dezerterów nie przypadkowych, lecz złośliwych.

Należy dalej zaznaczyć, że złośliwi dezerterzy także bywają różni. Są złośliwi dezerterzy, którzy czują swą winę, ciężko przeżywają swą hańbę, usiłują pozostać niezauważeni, próbują nie rzucać się w oczy i zachowują się niemal że skromnie. Ale są i tacy złośliwi dezerterzy, którzy z hańby swej robią interes dochodowy, chełpią się krzykliwie swą dezercją, jakby swego rodzaju bohaterstwem, wyskakują raz po raz na widownię by obszczekać ten sam obóz, z którego zbiegli, chwalą się bezwstydnie tym, że zawsze mogą obszczekać ten obóz, i że nie są zatem jakimiś zwykłymi dezerterami, lecz bohaterami. Kropka w kropkę, jak w bajce Kryłowa: „Ale szczeniak chyba jaki silny, skoro szczeka na słonia".

Trzeba więc stwierdzić, jakkolwiek jest to smutne, że ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie zaliczają rząd jugosłowiański do kategorii takich właśnie chełpliwych, złośliwych dezerterów.

Taka panuje atmosfera w społeczeństwie, w którym działa Rząd Radziecki.

Mamy nadzieję, że rząd jugosłowiański zrozumie, iż nie może liczyć na uprzejmość, a tym bardziej na szacunek ze strony Rządu Radzieckiego.

Moskwa, 29 sierpnia 1949 r.

10 finiszów lotnych łupem Aleksandra SOWY

Fenomenalna ucieczka emigranta Polonii Francuskiej

Telefonem od specjalnego wysłannika „Głosu Wielkopolskiego"

Ósmy etap Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski miał 187 km długości i zakończył się niezwykle sensacyjnie, gdyż zwycięstwo odniósł zawodnik Polonii Francuskiej Aleksander Sowa. Przez cały czas trwania wyścigu panowała pogoda pochmurna bezwietrzna, a w okolicach Opola spadł ulewny deszcz.

Z Wrocławia wystartowało 66 zawodników. Przez pierwsze dziesięć kilometrów jadą oni w wolnym tempie zwartą grupą. Na jedenastym kilometrze zwiększają tempo Polacy, chcąc zorganizować ucieczkę. Zagraniczna koalicja udaremnia ten zamiar, ale w momencie kiedy tempo spadło

z boku rzucił się naprzód Sowa

i szybko zaczął oddalać się od grupy, która nie zdradzała nawet chęci gonienia go. Polak nie był groźnym przeciwnikiem i nikt nie przypuszczał by mógł on wytrzymać sam cały etap. Tymczasem odległość między uciekinierem a grupą zawodników zwiększała się coraz bardziej. W Olawie Sowa miał już dwie i pół minuty przewagi. Tempo wyścigu jest teraz bardzo ostre tym bardziej, że w drugiej grupie to Francuzi to Polacy starają się uciec. Pierwszy lotny finisz w Brzegu wygrał naturalnie Sowa. W tym niemal samym momencie od grupy zawodników uciekł

Szwajcar Gehri i zaczął gonić Polaka.

Sytuacja ta nie uległa zmianie aż do Gliwic.

Następnie odległość ciągle się zwiększała i wynosiła przed Gliwicami 9 min. od Sowy do Gehriego i 6 od Szwajcara do grupy. W grupie tymczasem następowały tylko nieznaczne zmiany raz po raz zostawali z tyłu zawodnicy, którzy przebili gumy, w tym wszyscy z drużyny polskiej. Jedynie Napierała który miał dwa defekty, jeden po drugim, doszedł do grupy, która przed Gliwicami składała się z 39 zawodników.

Sowa jadący ciągle na przodzie wygrał naturalnie lotne finisze, które znajdowały się w Brzegu, Opolu, Gliwicach i w Żabrzu.

Druga grupa zwiększyła silnie tempo

dopiero kilkanaście km przed Gliwicami. W dalszym ciągu rej w niej wodzili Francuzi, Polacy oraz Duńczyk Olsen i Anglik Clark. W tym czasie Wrzesiński przebił gumę a Rzeźnicki został z nim i oddał mu swoje koło, tak, że Wrzesiński dość szybko dogonił czołówki. Jadąca w silnym tempie grupa przed Gliwicami zlikwidowała ucieczkę Gehriego, który bardzo osłabł i został od razu z tyłu.

Zaczęła się również zmniejszać odległość dzieląca ich od Sowy. Jasnym jednak było, że Polak, nawet gdyby miał gumę, etap wygrał.

Z drugiej grupy przez cały czas przejazdu przez wielkie miasta śląskie, próbowali uciekać poszczególni zawodnicy jednakże wszelkie próby wcześniej czy później kończyły się fiaskiem.

Nawet Nowoczkowi udało się zyskać przewagę około 300 m, ale zorganizowana koalicja zagranicy szybko doszła Polaka. W chwilę później miał on defekt i zajął dalsze miejsce. Z Polaków pierwszym na mecie był tym razem Kapiak, który przyszedł na piątym miejscu.

Wyniki VIII etapu Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski na trasie Wrocław—Katowice:

Klasyfikacja indywidualna

1.	Sowa (Polonia Franc.)	6.41.27
2.	Olsen (Dania)	5.47.54
3.	Spalazzi (Włochy)	5.48.00
4.	Sanders (Anglia)	5.48.01
5.	Kapiak (Polska)	5.48.02
6.	Locatelli (Włochy)	5.48.03
7.	Vaverka (Czechosł.)	5.48.04
8.	Niculescu (Rumunia)	5.48.05
9.	Wrzesiński (Polska)	5.48.06
10.	Nordhadian (Rumunia)	5.48.07

Klasyfikacja drużynowa

1.	Anglia	17.24.21
2.	Rumunia	17.24.23
3.	Polska	17.24.25
4.	Finlandia	17.24.43
5.	Francja	17.26.31
6.	Dania	17.29.16
7.	Włochy	17.40.59

W KLASYFIKACJI DRUŻYNOWEJ PO VIII ETAPACH kolejność jest następująca:

1.	Rumunia	129.11.18
2.	Polska	129.28.39
3.	Włochy	129.38.13
4.	Anglia	129.46.52
5.	Francja	129.57.23
6.	Dania	131.18.29

W KLASYFIKACJI INDYWIDUALNEJ PO VIII ETAPACH kolejność jest następująca:

1.	Niculęscu	42.57.49
2.	Locatelli	42.59.51
3.	Spalazzi	43.01.40
4.	Sandru	43.07.04
5.	Wójcik	43.10.37

Z ostatniej chwili:

Na metę do Zakopanego przybyli kolarze w następującej kolejności:

1. Clark (Anglia)
2. Olsen (Dania)
3. Gehri (Szwajcaria)

Ks. Szatkowski: Uchwały Watykanu nie będę wprowadzał w życie

KATOWICE (PAP). Do licznych głosów księży katolickich, precyzujących swe stanowisko wobec uchwały Watykanu i antypolskich wystąpień Papieża, przyłączył się ostatnio również ksiądz mgr. Franciszek Szatkowski, prefekt męskiej szkoły zawodowej w Gliwicach, który oświadczył m. in.:

„Nie będę wprowadzał uchwały watykańskiej w życie i jestem głęboko przekonany, że i inni księża polscy tak postąpią. Nie możemy występować przeciw własnemu ludowi i Państwu, którego Rząd zapewnia wolność wyznania i sumienia każdemu obywatelowi. Rząd polski wydając dekret o wolności sumienia działał w najlepszych intencjach i stanowisko jego w tej sprawie zasługuje na nasze pełne poparcie.

Sam pochodzę z ludu, matka moja jest prostą kobietą i dokładała wszelkich strań, by mnie wykształcić, z czego jestem dumny,. Przed wojną cierpieliśmy wiele niesprawiedliwości, a niepodległość uzyskania w wyniku pokonania Niemców przez armię radziecką i odrodzone Wojsko Polskie, przyniosła naszemu ludowi wielkie zdobycze, które są naprawdę imponujące. Czy było na przykład do pomyślenia, aby przed wojną chłop wyjeżdżał na kurację do uzdrowiska? Są to rzeczy piękne, pożyteczne, wartościowe i każdy komu drogi jest naród i kraj, musi je pochwalić.

Ubolewam, że do dnia dzisiejszego nie została załatwiona sprawa stałej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Uważam, że sprawa ta powinna być jak najszybciej załatwiona, ponieważ jest ona związana zarówno z dobrem wiary, jak i sytuacją księży na tych ziemiach.

Wierzę, że ofiarna praca milionów obywateli dla dobra Polski Ludowej toczyć się będzie dalej bez przeszkód i sam dokładać będę wszelkich starań, aby młodzież polską i obywateli wychowywać w duchu postępu i demokracji.

Cały naród odbudowuje WARSZAWĘ

Manifestacyjny pogrzeb ks. Borowca

RZESZOW (PAP). W Rzeszowie zmarł poseł na sejm ustawodawczy R. P. ksiądz Marian Borowiec, długoletni działacz i członek Rady Naczelnej SL, przewodniczący rzeszowskiej WRN w latach 1944—1947, b. poseł do Krajowej Rady Narodowej, odznaczony orderem Polski Odrodzonej 3 klasy.

Pogrzeb ks. Borowca odbył się w jego rodzinnej wsi w Budziwoju, z licznym udziałem przedstawicieli władz partii politycznych, wszystkich organizacji społecznych i miejscowej ludności. M. in. przybyli: wojewoda rzeszowski, ob. Mirek oraz sekretarz generalny Zarządu Głównego SL, poseł Ozga-Michalski.

Po odprawieniu egzekwii przez trzech księży, kondukt pogrzebowy wyruszył z kościoła. Przeszło 4 tys. ludzi odprowadziło zwłoki ks. Borowca na cmentarz.

Nad grobem pierwszy przemówił poseł Ozga-Michalski. Powiedział on m. in.: „Droga życia ks. Borowca związana była z drogą, po której idzie lud polski. Był to ksiądz patriota, działacz i bojownik, który czynił to, co głosił. Jak samarytanin leczył rany i bronił od krzywdy wszystkich, którzy się do niego zgłaszali, bez względu na wiarę i przekonania, ukazując im właściwą drogę ku Polsce Ludowej".

Po przemówieniach, przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina i 3-krotnej salwie kompanii honorowej, towarzysze pracy ks. Borowca złożyli jego zwłoki do grobu, który wkrótce pokryły naręcza kwiatów.

Pierwszy raz do szkoły

Mała Haneczko! Nie dziwi nas Twoja radość. Pewno: teraz już nie do przedszkola, ale do szkoły, do prawdziwej szkoły drepczesz „drobną nóżką" na wiejskiej drodze.

Fałszywe pojęcia zostały przełamane

Wielkie zainteresowanie młodzieży szkolnictwem zawodowym

Przed wojną ambicją wielu rodziców było, aby syn ich, czy córka koniecznie ukończyli szkołę średnią ogólnokształcącą. Czy dziecko miało czy nie miało zdolności, pchało się je siłą, jeśli tylko rodzice posiadali pieniądze i potrafili pokonać trudności związane z przyjęciem do gimnazjum. O szkołach zawodowych mówiło się pogardliwie.

Obecnie szkodliwe to stanowisko uległo zmianie. Zrozumiano wielkie znaczenie uczelni zawodowych, a przede wszystkim stworzono warunki, które równo uprawniały je ze szkołami ogólnokształcącymi. Nie zamykają więc one drogi do dalszego kształcenia się na wyższych uczelniach.

O wielkim zainteresowaniu młodzieży szkolnictwem zawodowym świadczy choćby taki fakt: do jednego z gimnazjów mechanicznych zgłosiło się tysiąc kandydatów, podczas gdy wszystkich miejsc było 300. Zapisy odbyły się zresztą już w czerwcu, przy czym największy napływ zanotowano w gimnazjach mechanicznych i elektrycznych, nieco mniejszy — w budowlanych.

Nowa organizacja

Mówiąc o szkolnictwie zawodowym trzeba pamiętać, że w roku bieżącym zostało ono wydzielone z Kuratorium i poddane nowo utworzonemu Centralnemu Urzędowi Szkolnictwa Zawodowego (CUSZ), który posiada swoje placówki w terenie, a mianowicie Dyrekcje Okręgowe Szkolnictwa Zawodowego (DOSZ). DOSZ-owi podlegają wszystkie szkoły zawodowe Ministerstwa Oświaty oraz będą podlegać szkoły Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Ministerstwo Oświaty posiada na terenie naszego województwa 13 szkół średnich zawodowych z własnymi warsztatami: w **Pile** z 600 uczniami, w **Zielonej Górze** — z 450, w **Wschowie** — z 400, w **Świebodzinie** — 300, w **Gorzowie** — z 160, w **Jarocinie** — ze 120, w **Witnicy** — z 50, we **Wrześni** — ze 100 w **Zdunach, Krzyżu, Skwierzynie, Kole i Turku.** Projektuje się otwarcie wielkiej szkoły mechanicznej w Słubicach i Sulęcinie. Ma to nastąpić jeszcze w tym roku.

Różnorodność typów

Warsztaty są na razie tylko przy nielicznych zakładach, przy czym duża jest rozmaitość, bo znajdziemy radiowe, samochodowe, elektrotechniczne, stolarskie, mechaniczne, krawieckie, fotograficzne, budowlane itp. Poza wymienionymi szkołami są dwie tak zwane centrale wyszkolenia zawodowego. Jedna czynna już całkowicie i przeszkalająca około 300 uczniów miesięcznie na kursach w **Pile.** Otwarcie drugiej (1 stycznia 1950) przewidziano we **Wschowie** (dla działu elektrycznego).

Jak dużą rolę praktyczną spełniają dla okolicy podobne szkoły świadczy fakt, że uczniowie z Piły przeprowadzają kompletną elektryfikację okolicznych wsi.

Ogólna ilość szkół średnich zawodowych w województwie poznańskim (a więc i tych, które nie posiadają jeszcze własnych warsztatów) wynosi 120. Przeciętnie każdy powiat ma 2—3 takich szkół. Zapisać się może uczeń, który ukończył 7 klas szkoły powszechnej, który uczy się zawodu rzemieślniczego w warsztacie szkolnym lub prywatnym.

Prócz szkół średnich są jeszcze gimnazja zawodowe, w myśl nowej ustawy szkolnej przekształcone na licea nowego typu 3—4-letnie, oraz licea starego typu przyjmujące po małej maturze ogólnokształcącej lub zawodowej. Mogą też ubiegać się o przyjęcie absolwenci średnich szkół zawodowych.

Brak nam jeszcze technikum

Dalej idą szkoły przemysłowe — odpowiednik średnich szkół zawodowych Ministerstwa Oświaty z własnymi warsztatami. Takie szkoły istnieją przeważnie przy fabrykach. Znajdziemy e w **Śremie** i w **Kaliszu,** wreszcie gimnazja przemysłowe, które mamy na terenie województwa **w Luboniu, w Jarocinie** (chemiczne), w **Gorzowie** (energetyczne), w **Zielonej Górze** (metalowe), we **Wronkach** (spożywcze). Z liceów przemysłowych jest tylko jedno w **Poznaniu** (metalowe przy Zakł. H. Cegielskiego). Nie posiadamy natomiast żadnego technikum czyli specjalnej szkoły dla dorosłych, którzy mają za sobą pięć lat szkoły zawodowej.

Inny charakter mają szkoły Ministerstwa Budownictwa, podległe DOSZ-owi pod względem pedagogicznym. Jeśli chodzi o prowincję, mamy dwie takie szkoły rzemiosł budowlanych: w **Liskowie** (pow. Kalisz) i **Trzcielu** (pow. Międzyrzecz). Wreszcie istnieją jeszcze szkoły telekomunikacyjne, podległe Ministerstwu Poczt i Telegrafów (u nas — tylko w Poznaniu), szkoły kolejowe, jak np. gimnazjum i liceum mechaniczne starego typu w Ostrowie.

Wszyscy kandydaci, zanim zostaną przyjęci, przechodzą przez zawodowe poradnie psychotechniczne przy Urzędach Zatrudnienia, gdzie bada się ich przydatność. Później głos ma specjalna komisja społeczna a ostatecznym czynnikiem decydującym jest — egzamin sprawdzający.

Zagadnienie szkół zawodowych jak widać jest w Polsce traktowane bardzo poważnie. Istnieje wiele możliwości wyboru zawodu według istotnych zainteresowań. Na każdego zaś absolwenta czeka już gotowy warsztat pracy.

St. S.

KRONIKA

2 WRZESIEŃ

Piątek Stefana Witomysła

Słońce wsch.: g. 6.04
zachodzi: g. 19.40
Księżyc wsch.: g. 18.09
zachodzi: g. —.—

POZNAŃ

TEATRY

Wielki: dziś — nieczynny.

Polski — dziś o godz. 19.30 — **„Rozkosze uczciwości".**

Nowy — **„Nowy tysiąc taktów muzyki jazzowej".**

Aktora i Lalki: dziś o godz. 16 i 18 — **„Królewna Śnieżka".**

KINA

Apollo — **„Dni zdrady"** o godz. 17, 19 i 21; **Bałtyk** — **„Harry Smith odkrywa Amerykę"** o godz. 18 i 20; **Muza** — **„Zdradziecki pościg"** o godz. 16, 18 i 20; **Rialto** — **„Wakacje"** o godz. 16, 18 i 20; **Warta** — **„Opowieść o prawdziwym człowieku"** o godz. 16 18 i 20. **Aktualności nr 36 o godz. 10, 11, 12 i 13.**

DZIEŃ POZNANIA

Ulgowe przejazdy tramwajowe stanowią dla studentów zagadnienie bardzo ważne. W ubiegłym roku w systemie stosowania zniżek tramwajowych zachodziły różne zmiany. Obecnie studenci otrzymują bilety 70-przejazdowe, uprawniające do przejazdu na dowolnej trasie, bezpośrednio lub z przesiadaniem, lecz w wyznaczone dni (dwa przejazdy dziennie). Natomiast każdy student będzie miał prawo do nabywania dodatkowych przejazdów ulgowych w postaci bloczków na 10 przejazdów w cenie 50 zł. ważnych na wszystkich trasach przez cały miesiąc.

* * *

Wojewódzki Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju przewiduje zradiofonizowanie w roku bieżącym dalszych 20 szkół. Dotychczas kompletne urządzenia radiowe posiadają w Poznaniu 43 szkoły.

* * *

Muzeum Przyrodnicze w Poznaniu zostanie z dniem 1 stycznia 1950 r. upaństwowione. W najbliższym czasie Muzeum będzie miało możność wygodniejszego rozlokowania swych zbiorów, ponieważ otrzyma sale po likwidującej się restauracji. Rozszerzony zostanie dział mineralogiczno-geologiczny. Muzeum Przyrodnicze cieszy się ostatnio dużym zainteresowaniem publiczności. Zwiedza je dziennie 200 do 300 osób.

OSTRÓW

Oddział Redakcji i Administracji: Ostrów, ul. Wolności 20 m 3 tel. 422.

Ważniejsze telefony: Pow. Kom. M. O. — 579, Komisariat Miejski — 816 Ochotnicza Straż Pożarna — 350, Informacja Kolejowa 601 i 602, Informacja pocztowa — 02 i 03 Szpital Powiatowy (Starokaliska) — 435.

Repertuar kin: Piast „Nikt nic nie wie" prod. czeskiej, **Słońce** „Narzeczona z Turkmenii" prod. radzieckiej. Seanse o godz. 16, 18 20.

Jarmark na konie, bydło i trzodę chlewną odbędzie się w Ostrowie dnia 5 bm. na targowicy miejskiej przy ul. Polnej.

Rejestracja poborowych rocznika 1932 przeprowadzana będzie w ciągu bm. codziennie w godzinach od 8—14 przez wojskowe biuro meldunkowe na Ratuszu (pokój nr 1 a). Do rejestracji wezwani są wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1932, zameldowani i zamieszkali na terenie miasta Ostrowa. (md)

W sprawie dostaw węgla dla Środy

Zawiniła Centrala Zbytu Przemysłu Węglowego

Od dłuższego już czasu dają się zauważyć na terenie powiatu średzkiego, a najbardziej w Środzie grupy ludzi wyczekujących w kolejkach przed biurami Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Chodzi o otrzymanie asygnat na zakup węgla. Dziwić się należy temu stanowi rzeczy, gdyż węgla w Polsce i w całym województwie poznańskim nie brakuje. Jednakże po bliższym zbadaniu sprawy okazuje się, iż Centr. Zbytu Przem. Węgl. nie zaopatruje powiatu średzkiego w dostateczną ilość węgla. Odpowiedzialność więc za ten stan rzeczy w Środzie spada całkowicie na wspomnianą wyżej Centralę.

Jako przykład złej dystrybucji możemy przytoczyć fakt, że Pow. Związek Gminnych Spółdzielni kierując zamówienia do tej Centrali nie może się doczekać ich realizacji lub otrzymuje tylko częściowe dostawy. Np. w lipcu PZGS zamówił dla Środy 500 ton, a otrzymał tylko 260 ton węgla. W sierpniu zamówił 1050 ton, a nadeszło tylko 500 ton. Jest to tym więcej dziwne, że w innych powiatowych miastach naszego województwa składnice są przepełnione węglem i zapasy jego starczą nie tylko na okres bieżący, ale nawet na całą zimę.

Apelujemy więc do miarodajnych czynników o wejrzenie w tę sprawę oraz interweniowanie gdzie należy, aby ludność pracująca miasta Środy nie była pozbawiona opału na zimę, którego przecież mamy w bród. Wskazujemy tu wyraźnie, że winę ponosi Centrala Zbytu Przemysłu Węglowego. (gr)

Młodzież szkół ostrowskich apeluje do PKP

Rozpoczyna się rok szkolny. Wiele młodzieży kształci się w Liceum dla Dorosłych, w Szkole Podstawowej dla Dorosłych oraz w Państwowej Szkole Pracy Społecznej.

Szkoły te czynne są w godzinach wieczornych. Wśród uczni dojeżdżających codziennie spoza Ostrowa, wielu przybywa z kierunku Odolanowa. Młodzież ta nie ma możliwości powrotu wieczorem do domu, gdyż między godziną 16.05 a 5 rano nie kursuje żaden pociąg osobowy z Ostrowa przez Odolanów do zachodniej granicy powiatu. Były już czynione starania o przywrócenie zniesionego w letnim rozkładzie jazdy pociągu wieczornego, lecz — jak dotychczas — nie odniosły one pozytywnego skutku.

Apelujemy ponownie do Dyrekcji Okręgowych PKP w Łodzi i we Wrocławiu o przywrócenie zniesionego pociągu osobowego, względnie o uruchomienie lokalnego, którym młodzież szkolna będzie mogła wracać wieczorem do domu. (md)

Ubezpieczenia młodzieży od nieszczęśliwych wypadków

Jesteśmy w przededniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Młodzież po 2-miesięcznym wypoczynku znów pospieszy tłumnie do swych uczelni, by kontynuować naukę i pogłębiać swą wiedzę. Będzie jej niewątpliwie więcej, niż w poprzednich latach. Do szkół podstawowych uczęszczało w roku ubiegłym w województwie poznańskim 350 tys. młodzieży. Do szkół średnich, ogólnokształcących 18 tys. Ponadto dziesiątki tysięcy młodzieży kształciło się w różnego typu i stopnia szkołach zawodowych.

Z nowym rokiem szkolnym wyrosną przed rodzicami nowe troski i kłopoty. Będzie ich niemało. A to kupno książek i pomocy szkolnych, to znów konieczność nabycia nowego ubranka, czy obuwia, ulokowania córki, czy syna na tzw. „stancji" lub w bursie i wiele innych. Sprawią one niejednemu rodzicowi wiele zachodu.

Z chwilą rozpoczęcia nauki niepokoić będzie w pewnej mierze wielu rodziców los dziecka znajdującego się w drodze do szkoły względnie w drodze powrotnej do domu. Nieraz chwila nieuwagi przy przechodzeniu ulicy, a nawet drogi wiejskiej powoduje nieszczęśliwy wypadek, kończący się — jakże często — kalectwem lub śmiercią. Trzeba zatem przestrzec dzieci, by nie czepiały się — jak to często bywa — wozów, samochodów lub tramwajów. Trzeba przypominać, że należy zawsze przekraczać drogę pod kątem prostym, rozejrzawszy się uprzednio w prawo i lewo, czy nie nadjeżdża jakiś pojazd.

Również zajęcia szkolne, zwłaszcza w szkołach zawodowych podczas zajęć praktycznych, w laboratoriach chemicznych i fizycznych, w czasie gimnastyki i w trakcie uprawiania sportów, skądinąd tak pożytecznych i koniecznych dla zdrowia młodzieży, mogą spowodować taki czy inny wypadek.

Młodzież narażona jest w ogóle w znacznie większym stopniu na niebezpieczeństwo wypadku, niż starsi, a to z powodu temperamentu właściwego młodemu wiekowi oraz braku ostrożności a często skutkiem lekkomyślności i brawury. Z tych względów przypominamy polecenie wydane przez Ministerstwo Oświaty odnośnie powszechnego ubezpieczenia młodzieży od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Dogodne warunki ubezpieczenia młodzieży szkolnej i studentów (20 wzgl. 40 zł składki rocznej oraz 40 zł za włączenie do ubezpieczenia ryzyka nieszczęśliwego wypadku w życiu prywatnym ucznia-studenta) umożliwiają szerokim rzeszom młodzieży korzystanie z tego ubezpieczenia, przy czym jeszcze najbiedniejsi uczniowie w ilości 10 proc. zgłoszonych do ubezpieczenia z danej uczelni korzystają z tego dobrodziejstwa bezpłatnie. W uczelni, gdzie wszyscy uczniowie będą ubezpieczeni, zostanie również ubezpieczone bezpłatnie całe grono nauczycielskie.

Dzięki upowszechnieniu tego zagadnienia mógł Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych mający na oku jedynie dobro ubezpieczonego, podnieść swoje świadczenia z tytułu ubezpieczenia młodzieży o 50 proc., wypłacając w razie wypadku na koszty leczenia 15 tys. zł, na wypadek stałego kalectwa — 150 tys. zł i na wypadek śmierci 30 tys. zł.

Należy tu podkreślić, że Zakład kieruje się przy ubezpieczeniu młodzieży dwoma momentami: usunięciem wzgl. złagodzeniem skutków materialnych spowodowanych nieszczęśliwym wypadkiem, oraz celem wychowawczo-społecznym. Chodzi tu o uświadomienie i przyzwyczajenie młodzieży do ubezpieczeń z którymi spotka się ona w znacznie szerszym zakresie w późniejszym życiu. (pl)

Ostatnia burza powodem licznych pożarów

W ub. niedzielę w godzinach wieczornych, nad okolicą Kościana szalała gwałtowna burza z piorunami, która spowodowała szereg pożarów. Na skutek uderzenia piorunu spaliła się stodoła w majątku w Kurzejgórze, oraz stodoła Tadeusza Smoczyka w Sierakowie. Dwie dalsze stodoły spłonęły w Białczu, oraz stóg zboża — we wsi Mikoszki. Oddziały Straży Pożarnych umiejscowiły powstałe pożary. (tl)

Wojewoda poznański wizytował powiat turecki

Przed kilku dniami do powiatu tureckiego przybył wojewoda poznański Stefan Brzeziński w towarzystwie p. Milczyńskiego z prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i dokonał lustracji powiatu zapoznając się z aktualnymi problemami oraz potrzebami ludności. Powiat turecki jak wiadomo poświeca wiele wysiłku i środków finansowych odbudowie szkół, prowadząc w tej chwili roboty przy 15 obiektach. W trakcie budowy znajduje się również Dom Społeczny w Turku.

Wojewoda Brzeziński wziął również udział w zebraniu poświęconemu zwalczaniu analfabetyzmu i akcji przesiedleńczej, udzielając wytycznych w tych sprawach oraz złożył podziękowanie społeczeństwu powiatu tureckiego za dotychczas dokonane prace w wielu dziedzinach społeczno-gospodarczych.

W Urzędzie Starościńskim dokonał p. Wojewoda przeglądu pracy wszystkich referatów a następnie wizytował Państw. Zakłady Włókiennicze nr 7, zatrudniające 115 pracowników, którzy ukończyli plan 3-letni już 18 sierpnia br. Ponadto p. Wojewoda zwiedził również Spółdzielnię Pracy „Tkacz", która zatrudnia 163 pracowników.

Wojewodzie Brzezińskiemu towarzyszyli, udzielając potrzebnych informacji, p. starosta Kruszyński, przewodniczący Pow. Rady Narodowej oraz pierwszy sekretarz PZPR p. Krych. (wł)

ROZSZERZYĆ PRACĘ GIMNAZJUM MECHANICZNEGO w Ostrowie

W Ostrowie czynne jest Gimnazjum Mechaniczne, które podlega częściowo władzom szkolnym, a częściowo kolejowym. Taka „podwójna" opieka nie wpływa jednak korzystnie na rozwój tej placówki oświatowej. Do Gimnazjum Mechanicznego jest wielki napływ uczniów, przeważnie dzieci robotników i drobnych chłopów. Niestety — dyrekcja szkoły mogła przyjąć tylko około 50 kandydatów na ponad 300 zgłoszonych. Reszta młodzieży w bieżącym roku szkolnym kształcić się nie będzie mogła, gdyż podwoje innych szkół są już z powodu spóźnionej pory dla niej zamknięte. Przed wakacjami Komisje Społeczno - Pedagogiczne werbowały młodzież do szkół średnich i zawodowych i jak się okazuje — cel ten został w dużej części chybiony.

Jest publiczną tajemnicą, że w pewnym osobom zależy na krępowaniu rozwoju tej szkoły. W tej sprawie interpelowano już władze kolejowe, lecz bez skutku. Może nowa władza szkół zawodowych, a mianowicie Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego, zainteresuje się Gimnazjum Mechanicznym w Ostrowie. (md)

Ze sportu

Jubileuszowe rozgrywki „Sulimirczyka"

W ramach uroczystości jubileuszowych 15-lecia istnienia Klubu Sportowego „Sulimirczyk" (obecnie LZS) odbył się na boisku miejskim w Sulmierzycach Wlkp błyskawiczny turniej piłkarski, o puchar ufundowany przez Miejską Radę Narodową.

Udział w nim wzięły drużyny z powiatu krotoszyńskiego, ostrowskiego, jarocińskiego, kępińskiego, milickiego i trzebnickiego. Przy pięknej pogodzie i wielkim zainteresowaniu publiczności rozpoczęły się rozgrywki eliminacyjne, poprzedzone defiladą zawodników oraz uroczystością jubileuszową.

Po emocjonujących walkach stojących na dobrym poziomie technicznym, puchar zdobyła drużyna „Związkowca" z Trzebnicy. Na drugim miejscu uplasował się Ludowy Zespół Sportowy z Odolanowa. Wszystkie zespoły otrzymały pamiątkowe nagrody i dyplomy.

W przerwie rozgrywek bracia Krysmalscy, mistrzowie Polski w ciężkiej atletyce wykonali w rodzinnym swym miasteczku kilka pokazowych walk zapaśniczych.

Ludowy Zespół Sportowy „Sulimirczyk", jako organizator imprezy wywiązał się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. (lc)

Błyskawiczny turniej piłkarski w Kościanie

Staraniem ZS „Związkowiec" odbył się w ub. niedzielę w Kościanie błyskawiczny turniej piłkarski, w którym oprócz zespołu gospodarzy wzięły udział drużyny „Związkowca" z Opalenicy i Środy, oraz „Pogoni" ze Śmigla i „Kolejarza" z Kościana. W wyniku rozgrywek jednorazowy puchar przypadł jedenastce kościańskiego „Kolejarza", która zdobyła 7 punktów. (tl)

Nieuczciwy magazynier

Władysław Knuła, pracownik Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Kobylinie kupił od rolnika Antoniego Wojtkowiaka ze Starkowca pewną ilość kartofli, za które mu nie zapłacił. Gdy pewnego dnia w lutym br. Wojtkowiak przywiózł do Spółdzielni na sprzedaż żyto, Knuła jako magazynier podał w biurze Spółdzielni że Wojtkowiak przywiózł także 200 kg pszenicy.

Uzyskane w ten oszukańczy sposób pieniądze miały stanowić zapłatę za pobrane kartofle. Oszustwo wyszło na jaw i obaj zainteresowani staneli w dniu 18 sierpnia br przed Sądem Okręgowym w Ostrowie i skazani zostali każdy na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata. (md)

Co na to władze miasta Kościana?

Na ulicy Marcinkowskiego w Kościanie, przed drewnianym mostem, widnieje tablica orientacyjna z napisem „Radfahren gestattet". Mimo, że już minęły 4 lata od czasu zakończenia wojny, tablica ta straszy jeszcze przejeżdżających przez most kolarzy. Czas aby została wreszcie usunięta. (tl)